

GLEOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 11 PAŹDZIERNIKA 1977. NUMER 41 (133) ROK IV.

CENA 1 ZŁOTY.

W NUMERZE:

REPORTAŻE, WYWIADY
FELIETONY
DRAZ WIELE
INTERESUJĄCYCH
MATERIAŁÓW
SERWIS
INFORMACYJNY itp.

STRONA 2

Red. ANDRZEJ
GOWARZEWSKI
zaprasza w naszym
STALYM FELIETONIE
do dyskusji na temat, czy
SŁOWA SĄ TANIE
NIZ DZIAŁANIE
Również na tej stronie:
wyniki JESIENNEGO
SPORTOWEGO TURNIEJU

Praktyka dowodzi, że nie wszędzie programy adaptacji realizowane są w sposób godzący zadowolić. Dlatego problem ten wraca jak bumerang i to jakiś czas dyskusyjny jest w różnej formie i na różnych szczeblach, zajmuje ciągle wiele miejsca w pracy zarówno dyrekcji, jak i zakładowych organizacji partyjnych, związkowych i młodzieżowych.

Problemy adaptacji były przedmiotem dyskusji uczestników plenarnego posiedzenia Rady Zakładowej Kombinatu i ZZ ZSMP Huty Katowice.

JESZCZE RAZ
O ADAPTACJI

STRONA 3



STRONA 6

Zamieszczone obok zdjęcia pochodzą z I JURAJSKIEGO RAJDU BUDOWLANIACH, którego mełą była polana o stóp zamku w Olszynie — atrakcyjnej miejscowości na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. O rajdzie PIŠZEMY NA STR. 6. Również na tej stronie poświęcona PROBLEMOM TURYSTYKI rozmowa z prezesem Zarządu Oddziału PITK Budowy Huty Katowice, dyrektorem KAZIMIERZEM TRZASKOWSKIM

ULOTNA WARTOŚĆ
SPOŁECZNEJ ROBOTY

czyli jeszcze o KLUBIE
LABIRYNT

WDZIESZOWICE ODSLONA DRUGA

czyli ostateczna część reportażu ze Zdzieszowic, będącego pionem wizyty, którą red. JANUSZ KWITKOWSKI i red. XAWERY GORAL złożyli w Zakładach Koksowniczych im. Powstańców Śląskich. RÓWNIŻ na tej stronie:

WYMAGANIA NOWOCZESNOŚCI

z prowadzonego przez red. A. GOWARZEWSKIEGO cyklu materiałów pod hasłem POMOWY O BHP

GDZIE KONČY SIĘ HUTA

relacja z wizyty red. PIOTRA WAŠKOWSKIEGO w rejonie aglomeracji.

STRONA 7

STRONA 8

SPÓŁKA
IAK ZWYKLE
CHCE UDOWODNIC
ZE NAJTRUDNIEJ
JEST ŚMIAC SIĘ
Z SIEBIE

ponadto

PREZES SPÓŁKI

red. J. KWIAKOWSKI
poleca KRZYŹÓWKĘ dla
niełupowych, PODROZ
BALONEM przez hute,
humoreskę na temat
NIESMIERTELNOŚCI, fe-
lieton O SPORCIE, uza-
sadnienie tego, że MU-
RZYNI TEZ MUSZA, ży-
czenia od POLMOZBYTU,
oraz, po dłuższej prze-
wie — GIMNASTYKĘ
PORANNA, itp.

NA RECE naczelnego dyrektora Kombinatu — Zbigniewa Jałajdy, nadszedł miły list z Huty im. Cedlera w Sosnowcu. Jej dyrektor Czesław MAGNER informuje, że od sierpnia br. hutnicy „Cedlera” są odbiorcami produkowanych w Hucie Katowice kesów, które stanowią wsad dla walcowni stali jakościowej. List stwierdza, że Huta Katowice w pełni wywiązuje się z przyjętych zobowiązań, dostarcza kesy o dobrej jakości, i bez zakłóceń. Za dobrą pracę naszych hutników, która w istotny sposób poprawia warunki produkcyjne walcowni „Cedlera” i pozwala jej realizować zadania eksportowe, załoga sosnowieckiej huty składa załodze Huty Katowice serdeczne podziękowania i życzenia dalszych dobrych osiągnięć gospodarczych. Szczególne podziękowania kierowane są do załogi walcowni ciągłej kesów, skąd pochodzi dostawa.

Słowa uznania płynące od tak doświadczonych załóg hutniczych są bardzo dla nas cenne. Po pierwsze dlatego, że produkowane przez nas półwyroby nie tylko zapewniają wsad innym hutom, ale pozwalają im także osiągać dobre wyniki produkcyjne, w tym eksportowe, tak potrzebne do sprawnego przeprowadzenia manewru gospodarczego, manewru, którego

OD ZAŁOGI HUTY IM. CEDLERA SZCZERE SŁOWA UZNANIA

przebieg był tematem obrad dwudniowego IX Plenum KC PZPR. Po wtorek dlatego, że potwierdzają sens wysiłków zmierzających do osiągnięcia produkcji o najwyższych parametrach jakościowych i po trzecie — że pokazują wielką społeczną wartość dobrej roboty.

To duża satysfakcja usłyszeć dobrą ocenę o wykonywanej pracy, satysfakcja tym większa, gdy oceny tej dokonają hutnicy o potwierdzonej renomie. Załoga naszego Kombinatu odważnie się załozę „Cedlera” serdecznymi życzeniami dalszych sukcesów, do których również sama będzie się przyczyniać przez stały wzrost jakości swoich wyrobów. Bo sprawa jest przecież wspólna. (ars)

Z OKAZJI zbliżającego się Dnia Wojska Polskiego, w sobotę, 8 października, w ośrodku wypoczynkowym w Rogoźniku odbyło się spotkanie kombatanów II wojny światowej, członków zakładowego koła ZBoWiD działającego przy Hucie Katowice, z przedstawicielami Ludowego Wojska Polskiego. Na spotkanie przybyli przedstawiciele kierownictwa politycznego huty i jej budowy z sekretarzem KB PZPR Pawłem Kosińskim i sekretarzem KZ PZPR huty Ryszardem Wandasie-

W czasie spotkania, w obecności wielu jednostek LWP, których żołnierze pracują przy budowie Huty Katowice, oraz przedstawiciele Generalnej Dyrekcji Budowy Huty Katowice i generalnego wykonawcy budowy PBP Budosiał-4. W spotkaniu uczestniczyli również wiceprezydent Dąbrowy Górniczej — Stefan Góralczyk.

Podczas uroczystości kombatanom, członkom koła ZBoWiD, wręczono szereg zaszczytnych odznaczeń. Krzyżem Partyzanckim udekorowano Lesława Serebryńskiego. Medale „Za zasługi w obronności kraju” otrzymali: Stanisław Bednarczyk i Bernard Wojciechowski. Złotymi odznakami „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego” u honorowano: Tomasz Wierzecha, Stefana Tondasa, Mariannę Lisę, Feliksa Grabowskiego, Mieczysława Gintora i Zygmunta Rybusa, zaś srebrnymi — Franciszka Lecha i Bolesława Rokitę. Ponadto 8 osobom przyznano odznaki „Budowniczych Huty Katowice”.

SPOTKANIE WETERANÓW WALK

W czasie spotkania, w obecności wielu jednostek LWP, których żołnierze pracują przy budowie Huty Katowice, oraz przedstawiciele Generalnej Dyrekcji Budowy Huty Katowice i generalnego wykonawcy budowy PBP Budosiał-4. W spotkaniu uczestniczyli również wiceprezydent Dąbrowy Górniczej — Stefan Góralczyk.

Podczas uroczystości kombatanom, członkom koła ZBoWiD, wręczono szereg zaszczytnych odznaczeń. Krzyżem Partyzanckim udekorowano Lesława Serebryńskiego. Medale „Za zasługi w obronności kraju” otrzymali: Stanisław Bednarczyk i Bernard Wojciechowski. Złotymi odznakami „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego” u honorowano: Tomasz Wierzecha, Stefana Tondasa, Mariannę Lisę, Feliksa Grabowskiego, Mieczysława Gintora i Zygmunta Rybusa, zaś srebrnymi — Franciszka Lecha i Bolesława Rokitę. Ponadto 8 osobom przyznano odznaki „Budowniczych Huty Katowice”.

WŚRÓD ROZWIĄZAŃ POSZUKUJEMY ZAWSZE NAJLEPSZYCH

DLA WIĘKSZOŚCI ludzi, wiedzących na temat hutnictwa tyle, ile wymaga od nich podstawowa obywatelska wiedza, lub — jak kto woli — zwykła przyzwołość — słowo „huta” kojarzy się bezpośrednio z wielkim piecem i surowką, ze stalą wylaną w kotłowniach lub marleńskich piecach, z walcownią produkującą hutnicze wyroby itp. Prawidłowe to skojarzenie, ale niepełne.

Rzadko kto bowiem pomyśli tak na co dzień o tym, że wszystkie te urządzenia, wielkie piece, olbrzymie konwertory, łasmy spiekalnice, samoloki walcarek — wszystko to, oprócz ich „naturalnego pokarmu” potrzebuje jeszcze do życia wielu innych, równie ważnych składników.

Media energetyczne: tlen, azot, inne gazy, para wodna, prąd elektryczny dający m. in. siłę napędową „mięśniom” tych wszystkich maszyn i urządzeń... Można by wymienić w nieskończoność. Rzadko też kto pomyśli o tym, że podstawową gwarancją prawidłowego przebiegu hutniczej produkcji, normalnej pracy tych setek skomplikowanych urządzeń są... ciągłe remonty. Remonty wynikające też z nieprzewidzianych awarii, które mogą przecież zdarzyć się zawsze i wszędzie, ale przede wszystkim remonty konieczne, planowe, wpisane w cykl codziennego życia wydziałów huty na równi z planem produkcyjnym. Remonty częste, bo wynikające z warunków, w jakich pracują hutnicze urządzenia.

Ludzie, których odpowiedzialność zawodowa dotyczy właśnie tej strony życia hutniczego, zakładowi, nazywani są pracownikami utrzymania ruchu. Utrzymanie ruchu — za tymi dwoma słowami kryją się ludzie o kilkudziesięciu bez przesady zawodach: mechanicy, ślusarze, energetycy, stolarze, murarze, automatycy, konstruktorzy, tokarze, specjaliści do spraw eksploatacji kowale, elektrycy, ludzie wielu jeszcze bardzo różnych zawodów. W pionie utrzymania ruchu Huty Katowice zatrudnionych jest w tej chwili ponad 5 tysięcy osób. Ilość pracowników jest tu wprost pro-

porcjonalna do ogromu tej huty, do jej wyjątkowo dużych potrzeb. Utrzymać w stałej sprawności te tysiące olbrzymich, skomplikowanych jednocześnie i precyzyjnych urządzeń, zapewnić prawidłowy obieg wszystkich energetycznych mediów, zapewnić wszystkim potrzebne niemal na co dzień części zamienne, zapewnić jego prawidłowe funkcjonowanie i utrzymać w sprawności cały niezwykle skomplikowany system sterowania procesem produkcji — wszystko to wymaga ciągłego, bieżącego czuwania wielu setek różnego rodzaju specjalistów.

Wśród pięciotysięcznej grupy pracowników służb utrzymania ruchu w Hucie Katowice swoje bardzo ważne dla pracy i sukcesów tej załogi miejsce mają członkowie Podstawowej Organizacji Partyjnej Pionu Utrzymania Ruchu, która powstała ze szlachetnego połączenia dwóch POP działających wcześniej w pionie głównego mechanika i w pionie głównego energetyka.

Dziś POP Utrzymania Ruchu HK to jedno z najaktywniejszych, najbardziej pełnię się rozwijających ogniw zakładowej organizacji partyjnej Kombinatu. Choć liczby nie świadcza jeszcze o niczym, dodajmy, że POP skupia w tej chwili po-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4



Rozmowa z kolegami. Andrzej Śliwinski w środku. Zdj. X. Góral

HASŁA WYPEŁNIAĆ TREŚCIĄ CODZIENNEJ AKTYWNOŚCI

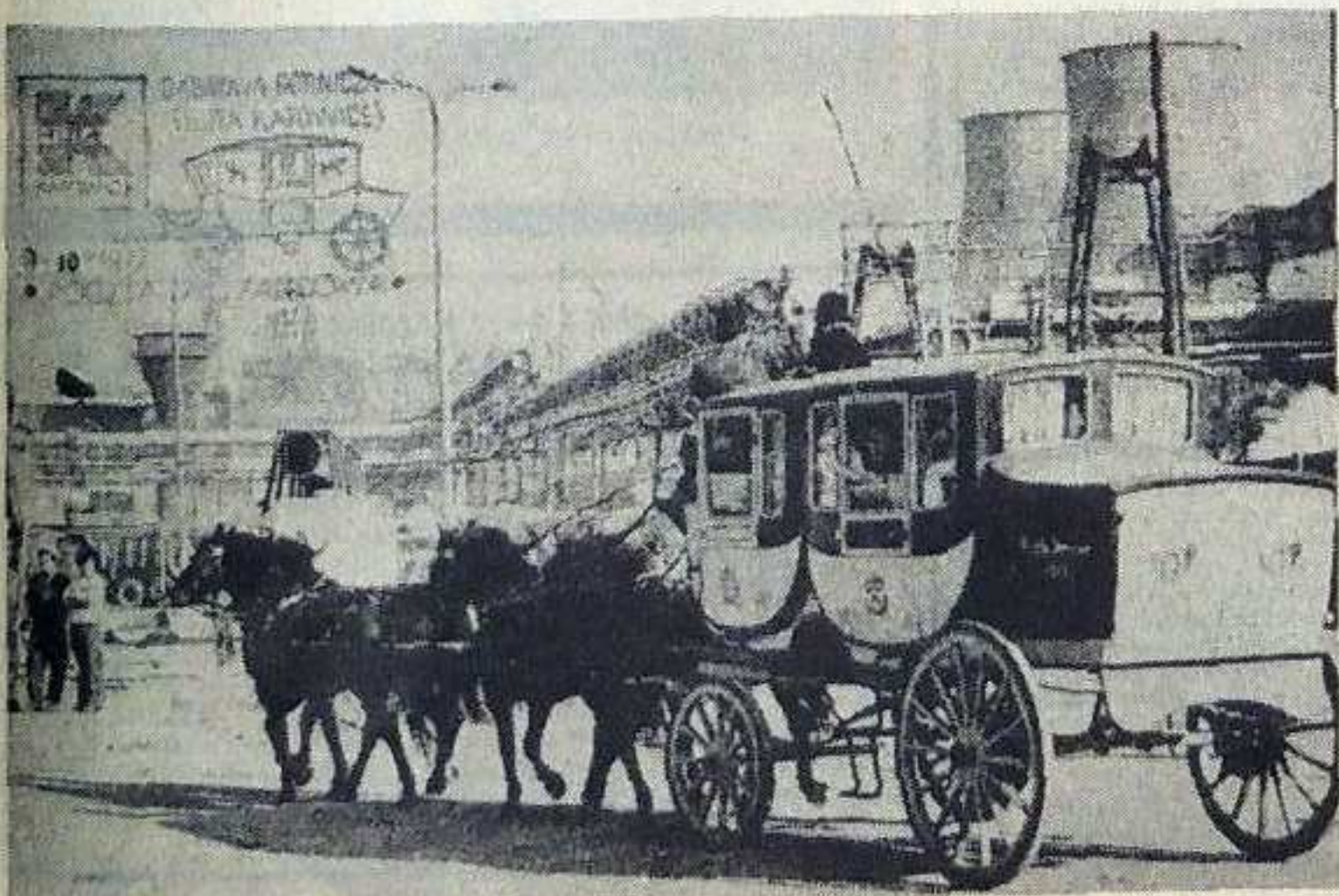
MŁODZIEŻ na budowie Huty Katowice — te słowa mają już znaczenie symbolu. Z realizacją gigantycznego pomysłu budowy nowej wielkiej huty związane są nierozdzielnie osiągnięcia młodych hutników i budowlanych a twierdzenie, że młodzież to ogromna siła, zwłaszcza tu, w naszym kombinacie, nie potrzebuje dowodów. Trwa obecnie kampania sprawozdawczo-wyborcza Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Przebiega ona pod hasłem „Od nas zależy dorobek i auryjlet naszego związku”. Jest w tym hasle zawarte wszystko, co nurtuje młodzież, co wyraża jej ambicje i pragnienia. Rozmawiamy dziś o problemach ludzi młodych z Andrzejem ŚLIWISKIM, przewodniczącym ZB ZSMP.

— Proponujemy rozpocząć naszą rozmowę od oceny bieżącej kampanii — w życiu organizacji sławny ona niewątpliwie istotny element sprawnego i skutecznego działania.

— W trakcie kampanii, która zakończy się 17 października konferencją przedstawicieli prawnie osiemu tysięcy młodych pra-

cowników huty i placu budowy, staraliśmy się odpowiedzieć bardzo konkretnie, jak w praktyce realizowano przewodnie hasło i co zrobić lepiej, może inaczej, aby równie efektywnie realizować je w przyszłości.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5



Dylizans prezentował się wspaniale. W rogu zdjęcia okolicznościowy stempel pocztowy. Zdj. X. Góral

Z PORONINA DO HUTY

POCZTOWYM DYLIŻANSEM

PODROŻ dylizansu pocztowego trwała tydzień. 2 października wyruszył on z Poronina przemierzając szlak przez Nowy Targ i Kraków, do współczesnego pomnika polsko-radzieckiej przyjaźni i braterskiej współpracy, jakim jest Huta Katowice. Rajd historycznego dylizansu upamiętnił 80 rocznicę Rewolucji Październikowej oraz 85 rocznicę przybycia Włodzimierza Lenina do Polski. Od pierwszego dnia podróży dylizans przejmowany był kolejno przez Nowy Targ, Rabkę, Myślenice, Kraków, Nową Hutę. Urzędy pocztowe tych miast opatrzywały całą korespondencję wychodzącą w danym dniu okolicznościowym stemplem. W województwie katowickim miłośni-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

ZYCIE PŁATA różne figle, ale człowiek naprawdę mądry, doświadczony, znający wszelkie meandry niespodzianek, nie będzie się temu dziwił. Najważniejsza jest radość, serdeczność bliskich sobie ludzi, szacunek otoczenia. No i dobra, potrzebująca właśnie takiego stosunku do życia — robota. Gdy tak spojrzysz na życie, nawet w najtrudniejszych chwilach widać się ono godnie uśmiechu. W mieszkaniu Braginów, na piątym piętrze pod numerem 26 — uśmiech jest codziennością. Tak właśnie oni widzą to swoje życie.

W zasadzie wszystko zgadzaloby się z opisem, gdyby nie Dimka. Najmłodsza pociecha Braginów, już prawie sześciolletni młodzieniec. Urodził się między dwoma wyjazdami Tamary Fiedorowny i Nikołaja Wasiliewicza. Między dwoma wyjazdami zagranicznymi, akurat do Polski Dimka, jak na

Tamary Fiedorowny o czystości nie było bezbolesne. Szorowanie było solidne i nie bezbolesne, o czym świadczyły zapłakane oczy małego Dmtrija. Mówił się trudno — taki już mój los. Tak mówili jego ojciec i zdawał się być pogodzony z nim. Dobrze, że w końcu jego rybki czują się lepiej. W akwarium

ŻYCIE Z UŚMIECHEM

mężczyznę przystało, przeżywa bardzo mocno wszelkie ograniczenia, a do takich trzeba przecież zaliczyć incydent, jaki poprzedził wizytę dziennikarzy. Ośół Dimka, który wie jak w tym wieku wykorzystuje się wszystkie, nawet najmniejsze kąty, to właśnie czynił z wrodzoną sobie energią. Bawił się zapewne dobrze, może nawet lepiej, ale zdarzenie skutkowało tej zabawy z wyobrażeniami

— rybki. Filmuje ich i nie lubi, jak ktoś zbyt długo kolo nich się kręci. Bo rybki to jego ostatnia pasja.

— Jak długo żyją? Wiadomo, długo — informuje z całą pewnością.

— Na... sto lat!

— To już było po polsku i mogło świadczyć, że życie Bragi-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

ZALEŻNOŚĆ pomiędzy spraw... nym dowodem członków załóg... na stanowiska pracy a uzyskiwanymi wynikami produkcyjnymi jest na tyle wyraźna, że problemowi temu poświęca się przy każdej okazji wiele uwagi.

W UBIEGŁY piątek odbyła się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Podstawowej Organizacji Partyjnej Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzedażowego Transbud - Nowa Huta. Ustępująca Egzekutywa złożyła sprawozdanie z minio-

Wpływającymi na wykonawstwo zadań przewoźnych na placu budowy Huty Katowice są: organizacja pracy i dyscyplina pracowników. Dyskusja podczas konferencji wykazała, że w każdym z tych ważnych czynników jest je-

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1... cy filatelisty mogli uzyskać pamiątkowe datowniki w Olskuszu, Sławkowie, Sosnowcu, Mysłowicach, Dąbrowie Górniczej oraz na placu budowy Huty Katowice.

Do naszego Kombnatu historyczny dyliżans pocztowy dotarł w niedzielę o godzinie 13. Był to okazały (znawcy

wanie przyjazdem dyliżansu oddelegował na ten dzień specjalny samochód w którym stemplowano korespondencję. Czynne było również stoisko, w którym można było kupić najnowsze znaczki polskie (wartość przygotowanych na ten dzień znaczków wyniosła 42 tys. złotych) oraz specjalne karty pocztowe w ilości 5 tys.

OBIECUJĄCA NARADA

KOMUNIKACJA PRZED ZIMĄ

do najważniejszych zadań wszystkich odpowiedzialnych za to instytucji przewoźnych i służb pracowniczych poszczególnych przedsiębiorstw korzystających z usług przewoźników.

karygodnymi przykładami lekceważenia tego problemu ze strony odpowiedzialnych przedsiębiorstw komunikacyjnych, a szczególnie WPK.

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA PZPR

WAŻNE ZADANIA TRANSBUDU

nej kadencji. Dokonano w nim m.in. analizy realizacji zadań produkcyjnych przez załogi wszystkich oddziałów tego przedsiębiorstwa zgromadzonych na budowie Huty Katowice.

Wyniki przeprowadzonych wyborów w skład nowej Egzekutywy POP weszli: Ignacy Balażyński, Jan Beres, Genowefa Białczyk, Tadeusz Gajewski, Władysław Kita - I sekretarz, Jan Korczak, Mirosław Koida, Marian Kosiara, Eugeniusz Kosiński, Roman Nowak, Roman Piuta, Ryszard Skrzyński i Andrzej Witk.

AUTOMOBILKLUB Śląski organizuje w dniu 13 października o godzinie 17, spotkanie użytkowników "fiata" 126p.

ZŁOT MALUCHÓW

nach z konserwacją i eksploatacją malucha w okresie jesienno-zimowym. Zasługę też będzie się ono w Katowicach przy ulicy Słowackiego 16 - (PTHW). Celem spotkania jest omówienie zagadnień zwią-

AKTYWIZACJA MŁODEJ ZAŁOGI TRANSPORTU

23 WRZEŚNIA odbyła się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP w Zakładzie Transportu. Delegatom i zaproszonym gościom przedstawiono sprawozdanie z działalności organizacji oraz nakreślono plan działania na lata 1977-1979.

JEDNĄ Z GŁÓWNYCH imprez towarzyszących obchodom legorocznych Dnia Budowlanych był wielki Jesienny Turniej Sportowy zorganizowany przez Związkową Radę Koordynacyjną i RKKIT Budostalu-4. Uczestniczyli w nim reprezentacje i zawodnicy indywidualni z kilkunastu przedsiębiorstw wykonawczych, w tym z wszystkich poszczególnych zarządów Budostalu-4 i Zasadniczej Szkoły Budowlanej.

czynnikiem najlepszy był zawodnik PUS, przed sztafetą Dyrekcji B-4. Zasadniczej Szkoły Budowlanej i ZBZT w łącznej punktacji drużynowej kobiet i mężczyzn pierwsze miejsce zajął Budostalu-4, przed PUS, Taskomontem, Bedzińskim Mostostalem i Transbudem nr 2.

WYGRALI GOŚCIE

W zwyciężyli goście w stosunku 2:1. Spotkanie przebiegało w towarzyskiej, ale nie pozbawionej sportowych emocji atmosferze. Po meczu obie drużyny wymieniły pamiątkowe propozycje.

ROZWIĄZANIE SZACHOWEGO ZADANIA ZE STR. 6

Sprawdzenie porycji: Białe - Ka1, Hd4, Wd1, Sb5, p: a2, h2 (6) Czarne - Kb4, Ha5, We8, Wb8, Gb7, Sf2 p: a7, e7 (4) Białe zaczynają i matują w 4 posunięciach.

JESIENNY SPORTOWY TURNIEJ BUDOWLANYCH

wodnicy walczyli w takich dyscyplinach sportowych, jak: piłka nożna, wędkarstwo, pływanie i strzelectwo.

NIE PRZEBIERAJĄ W ŚRODKACH!

karoserie samochodów. Kiedy kierowca pozostawi wewnątrz samochodu jakiś cenny przedmiot, jednym sposobem wejścia w jego posiadanie przez złodzieja jest wybić szybę. Wiele jest sposobów na zdejmowanie kół. W tym jednak przypadku praca musi być dobrze zorganizowana z udziałem transportu własnego. Nielatwo jest przecięć zdjąć i ukryć dwa lub cztery kół.

SŁOWA SA TAŃSZE od działania. Bywają słowa, które są tylko parawanem. Bywają działania, którym słowa nie towarzyszą. Chodzi nam jednak o to, aby słowa przetrwały się w czyn. Konkretny, wymierny, widoczny. Aby słowa, które nie stały się rzeczywistością, a przeszkodziły temu życiu, które wcale nie jest uległe naszym pragnieniom; aby te słowa nie stały się faktem tylko na papierze, który z kolei bywa bardzo cierpliwym.

czy o niej bilans osiągnąć załogi budowlanej i hutniczej na terenie kombinatu. Świadczy, niezależnie od wszystkich innych ocen - sama Huta Katowice. To jest dorobek największy, nie podlegający w żadnym przypadku dyskusji. Jest sprawą ludzką, że do problemów rozwiązanych, do wszystkich sukcesów i zdobyczy potrafimy się bardzo szybko przyzwyczaić. Potrafimy, i w końcu nie w tym nagannego, zapomnieć bez trudu, że rozwiązanie wielu spraw kosztowało tak wiele wysiłku często bezimiennych ludzi. To, co zrobiono, staje się normalne, przestaje być atrakcyjnym tematem rozmów. Na tapcze pozostają sprawy, który stawały większy opór, niż mogło się zdawać. Te, które okazały się nie do przeskokowania. One właśnie - drażnią.

zrzeniem rzeczywistości zwanej Hutą Katowice, niewiele jest miejsca na chwalebnie się osiągnięciami. To jest bardzo ważne, bo zadań ciągle przybywa, a załatwienie i rozwiązanie jednego problemu nie przeszkadza, że przybywają dwa nowe. Inne, nie mniej trudne, także wymagające natychmiastowej gotowości do działania. O tym mówi się nie tylko na zebraniach podczas trwającej kampanii, ale także na co dzień.

Trzeba tu podkreślić niezwykle istotny element - odpowiedzialności za słowa, za podjęte decyzje, za przyjęte zadania. To w działalności partii, a także organizacji młodzieżowej, jest bardzo ważnym orężem sprawnego działania. Ludzie patrz i słuchają - chcą widzieć i słyszeć także słowa o sprawach, które zosta-

SŁOWA TAŃSZE SĄ NIŻ DZIAŁANIE

wewnętrzne organizacji stają się problemami wszystkich pracowników kombinatu i załóg budowlanych. Byłoby trudem przypominać o znaczeniu spotkań członków tych władających organizacji, decydujących o naszej rzeczywistości. Ludzie patrz, śledzą, z uwagą komentują przebieg zebrań. Oczekują interesujących wniosków, będących podsumowaniem minionego okresu, a także zapowiedzi kierunków działania w najbliższej i dalszej przyszłości. Podstawowym jednak pytaniem jest - co zrobiono? Co zrobiono ze sprawami, które były do załatwienia? Na ile deklaracje programu sprawdziły się w życiu? Jest to bardzo ludzka, a jednocześnie bardzo obywatelska postawa.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza jest okazją do podsumowania efektów pracy. Można być z nich dumny i takie oceny przewijają się w dyskusji. Zrobiono wiele, a każdy, kto ma skalę porównań wie, że ten rok czy dwa - to były lata dobrej, trudnej, ale efektywnej roboty. Ludzie to widzą i pragną docenić. Na budowie nowoczesnego kombinatu o skali nieznaną dotąd Polakom burzyły się wszelkie schematy. Trzeba było stworzyć nowe, elastyczne wzory działania, przystosować się do niezwykle trudnych warunków pracy, bo przecież odwrotnie być nie może. Fakt, że tak się stało, jest zasługą wielu ludzi, dla których organizacyjne formy pracy stały się niezbędną pomocą i wskazówką.

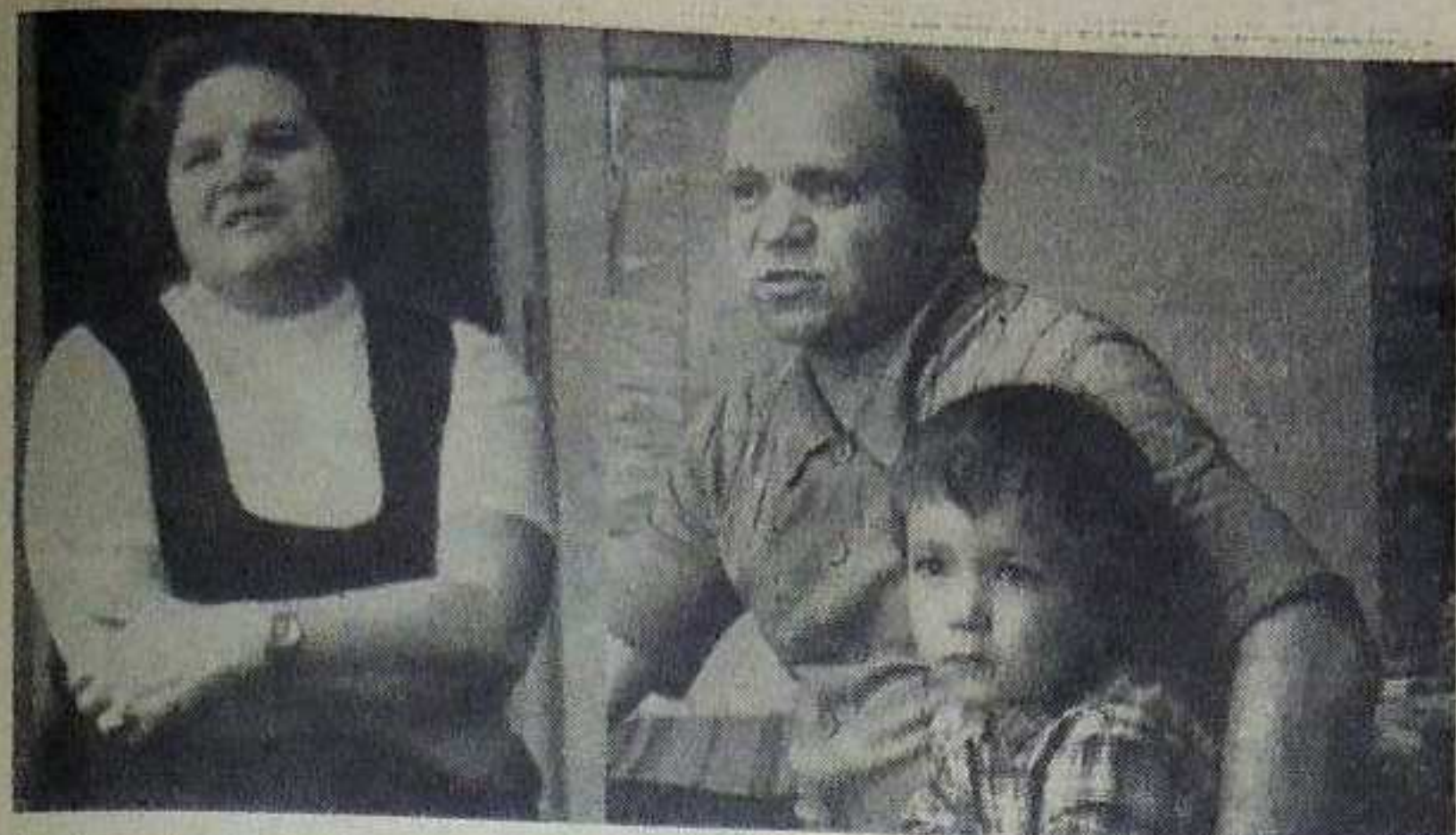
Stato się już tradycją, że w naszym gronie, w gronie ludzi związanych z twó-

ły do załatwienia. Otwarte postawienie tych problemów rodzi zaufanie i mobilizuje. Rozlicza się za podjęte zadania, zgodnie z uchwałami władz partii. Nie ma miejsca - i to też jest cechą charakterystyczną - na słowa bez pokrycia. Dlatego właśnie tak wysoka wartość posiadają trwające ostatnio spotkania. Szczere, otwarte analizowanie rzeczywistości jest podstawą w działaniu wszystkich instancji partyjnych i młodzieżowych. Bardzo trudne problemy rozwiązywano na terenie budowy Huty Katowice i nie ma takich spraw których nie można by rozwiązać. Trzeba jednak o nich mówić otwarcie. Tak właśnie, jak podczas trwającej ostatnio serii spotkań.



Wyraźnie widać ślady brutalnego włamania. Zdj. X. Górak

Logo of 'GŁOS HUTY KATOWICE' and text: 'GŁOS HUTY KATOWICE' - tygodnik. Pis-mo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Górniczo-Budowlanego. Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza Nr telefonów: 25-56-49, 62-20-56, 62-22-56 do 58 wewn. 133 i 285. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice Druk: Prasa Zakłady Graficzne RSW 'Prasa-Książka-Ruch' ul. Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład: 5.300 egz. Nr zam. 3827/77 P-14.



M. W. Bragin z synkiem, obok żona.

Zdj. X. Góral

DOKONCZENIE ZE STRONY I

nów nie ogranicza się tylko do koleżeńskich wycieczek w gronie rodaków. Tak też jest w istocie. Nikołaj Wasiliewicz ma 43 lata, sposób bycia człowieka, który wie jak iść się z robotą do przodu, bo po pierwsze, i drugie, i trzecie... Trzeba się na tym dobrze znać. Na co dzień mieszka z rodziną, o której jeszcze wczasy nie wiemy, w podmoskiewskim mieście Bałaszycha. Nazwa nie nam nie mówi, choć z Moskwy, konkretnie nie, spod przystanku metra Izmajowski Park, do centrum Bałaszychy, jest tylko niespełna pół godziny autobusem, około 20 km. A ich miasto liczy nie mniej niż czterdzieści tysięcy mieszkańców. W naszym regionie, wokół Huty Katowice, nie byłoby wcale ułomkiem, choć — gdy już padło takie pytanie — jest to nasze miasto, „nie urażając was” — dodaje Bragin, mniej skądzone przemysłem.

Powiedzieliśmy sobie na wstępie rozmowy, że nie o robotcie. Pomyśl może dobry, ale życie bez pracy, nie, to niemożliwe... Bragin jest w naszym kombina-

to, aby pochwalić się wynikami córki. — Uczy się bardzo dobrze, same piątki, od czasu do czasu tylko jakaś czwórka...

Ojcowiska duma wymagała tego komentarza. Skoro zaś chwalić się życiem to jeszcze pokazał zdjęcia. Dwa. Na jednym — kilkunastu mężczyzn w sportowych strojach, a na drugim to samo.

— Tu jestem ja, przed meczem. A na tym zdjęciu „komanda Montinu”. Graliśmy po raz drugi. Pierwszy mecz — na remis, drugi wygraliśmy... Tak, trochę grało się w „futbol”.

Przyjmujemy ten komplement, ale wkrótce potem rozmowa schodzi na temat telewizji. Radziecka i polska, która ciekawsz. Zastanawiają się, a Dimka z boku tylko powie, że „dobranocka to może być”. W końcu stwierdzają tak — dzien-

nie powie, że kobiety w każdym miejscu znajdują sobie pracę. Za długo jednak poza domem... W Bałaszyche zostały ich matki. Moja ma 69, powiedziała Nikołaj Wasiliewicz, a żony tylko 68. — Ale Tamara jest jedynaczką, to teżowa bardziej tęskni.

— To było żartem, choć z odrobiny nostalgii. Byli w tym roku w sierpniu, w domu. Urlopi, przez miesiąc. Zawieźli „suwenniry”. Górnik w paradnym mundurze — u nas tego nie ma, także górnik z Rabki, bo byli tam na wycieczkę i zagiebiankę, taką jaleczkę, dla przyjaciół z pracy. Pytają się, znajomi, krewini, przyjaciele. Jak wam się wieszcie w Polsce, jak żyją tam ludzie?

— Co robić, opowiadam i opowiadam, bo jest co mówić. Każdego kraj ciekawy. I jak już wszystko powiem — twierdzi Nikołaj, — jak już nie mam nic nowego, to jeszcze muszę dodać, że jedno mi się u was naprawdę nie podoba. Nie podoba mi się wasze lato, którego tak naprawdę to chyba nie było? Mam rację?

A Dimka, gdy rozmawialiśmy, umknął. Już był na korytarzu, już w gronie rówieśników i już miał za sobą te wstydliwe kąty, gdzie młody mężczyzna, jak on, lubi zbierać... kurze...

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

ŻYCIE Z UŚMIECHEM

cie specjalistą montażu bloków tlenowych. Jego fabryka produkują, on nadzoruje montaż. Wiadomo, pracują już dwa, w tym roku, za miesiąc będzie gotowy do rozruchu trzeci, a w przyszłym — czwarty, ostatni. Specjalista od tlenów wyczuje także czyste, czy mniej czyste powietrze i tu właśnie życie spleta się z zawodowymi doświadczeniami... Śmiejemy się, choć z tlenem żartować nie można. Wracamy do Braginów.

Przy kawie — to robota Tamary Fiodorowny, „wzbogaceniej” odrobina „różnego balsamu” — to już działalność Nikołaja Wasiliewicza, mówimy o tym, że pracą za granicą, to taka sama robota jak w domu, pod Moskwą, ale bardziej odpowiedzialna. Specjalista z podmoskiewskiej Bałaszychy nie pierwszy raz spędza miesiące, długie miesiące, za granicą. Najpierw były Węgry. — Miał prawo jechać, był kawalerem — skomentowała to pani Tamara. Potem Rumunia. — Miał być sześć miesięcy, to nie protestowałam, ale jak zrobilo się aż dziewięć nieobecności w domu, to już było... tu machnięcie ręką pozwala dość wnieśli pokazać, co myślała o tym Tamara Fiodorowna.

— No, ale jak pierwszy raz pojechaliśmy do Polski to już razem. Razem z małą Olgą — dodała pani domu. — Teraz,

nik to macie lepszy, szybszy, może nawet więcej wiadomości, różnych, może nie najważniejszych, ale ciekawych, a człowiek przecież ciekawy... Ale chyba tylko dziennik, bo zbyt dużo starych filmów, oglądanych po dwa, trzy razy, a ile można ten sam obraz oglądać? No i brakuje teatru — to pani Tamara. Tylko raz w zasadzie w tygodniu, w niedzielę, a ona przepada za teatrem. I tyle byłoby o telewizji.

W rozmowie pojawiła się tylko raz ważna persona. Olga, o której mówiła Ola, tak miękko, ciepło, jak mówi się o kimś bardzo bliskim. To córka, ma 11 lat i jest daleko od rodziców. Aż w Warszawie! Tam chodzi do szkoły, przy ambasadzie radzieckiej w Polsce, już do piątej klasy.

— Na początku to było jej nieswojo. Bardzo chciała, aby odwiedzić ją często, a teraz, jak dorosła, znalazła sobie grody przyjaciół, koleżanek i kolegów, to już jest normalnie. Jechdzi do Warszawy raz w miesiącu. Widzimy ją cztery — pięć godzin i z powrotem. Tylko obiad zjeść razem, porozmawiać trochę i już z powrotem, do Huty Katowice. To bardzo mało — kwituje z zalem Tamara Fiodorowna.

— No i trzeba porozmawiać z nauczycielkami, jak się uczy — zauważa ojciec, zapewne po-

wymagań wobec produkcji eksportowej — są obecnie w coraz większym stopniu spełniane. Zarówno kontrahenci zagranicą jak i krajowi, odbierają produkcję Zakładów bez reklamacji.

Pozytywnie kształtują się tu planowane wskaźniki obniżki kosztów produkcji i poprawy wyników finansowych. Specjalnej uwagi wymaga natomiast problem kształtowania struktury nadzwojczajnych.

Zadawalające jest również wykonanie zadań inwestycyjnych i konserwacyjno-rentowych. Przede wszystkim dzięki

średniej płacy są prawidłowe. Poprawiła się struktura zatrudnienia, podniosły kwalifikacje załogi dzięki realizacji kompleksowego programu kształcenia.

Działalność socjalno-bytowa w zakresie żywienia zbiorowego, wychowania, wypoczynku i rekreacji należy ocenić pozytywnie. Potrzebny w tej dziedzinie są systematycznie zaspokojone. Pełne zrealizowanie potrzeb mieszkaniowych załogi zakładów wymaga natomiast pomocy kierownictwa Kombinału.

Pa wszechstronnej dyskusji

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

KOLEGIUM KOMBINATU na posiedzeniu wyjazdowym w Zdzieszowicach dokonało oceny realizacji zadań społeczno-gospodarczych bieżącego roku przez Zakłady Koksownicze im. Powstańców Śląskich.

Niedobory spowodowane znanymi trudnościami techniczno-technologicznymi i które występowały w eksploatacji nowych baterii koksowniczych w okresie pierwszych kilku miesięcy od momentu ich uruchomienia — są sukcesywnie likwidowane. Pomimo wielu jeszcze trudności, Zakłady coraz lepiej realizują

plan produkcji koks, gazu koksowniczego, smoły i siarczanu amonu. W IV kwartale planuje się dalszą intensyfikację produkcji.

Zadawalająco realizowane są zadania eksportowe, choć ilościowo plan nie zostanie w pełni wykonany. Przewiduje się jednak uzyskanie nadwyżki w wys. 4,6 mln zł dewizowy dla eksportu koks, nadwyżki osiągnięte wyższymi niż planowano cenami zbytu, co świadczy o wysokiej, rosnącej systematycznie jakości produkcji.

Specjalne wymagania jakościowe stawiane dostawcom koks dla wielkiego pieca Huty Katowice — nawet wyższe od

stworzeniu właściwej bazy dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki remontowej. W tym zakresie opracowane zostały instrukcje remontowe, ustalono też cyklicznie normalne remonty podstawowych urządzeń, określono nakłady finansowe na remonty bieżące, średnie i kapitalne.

W wyniku realizacji zakładowego planu działania w zakresie spraw kadrowych, uzyskano wzrost zatrudnienia o blisko 160 osób. Do pełnego stanu zatrudnienia brakuje jeszcze prawie 50 pracowników. Relacje ekonomiczne między wielkością sprzedaży, zatrudnienia, funduszu płac, wydajności pracy i

Kolegium Kombinatów przyjęło uchwałę, w której zobowiązało odpowiednie służby do działania na rzecz pełnego zrealizowania zadań stojących przed Zakładami.

Kolegium Kombinatów wyraziło podziękowanie zarządzie i kierownictwu polityczno-gospodarczemu Zakładów za pomyślną realizację dotychczasowych planów gospodarczych. Wykonanie niełatwych zadań IV kwartału — stwierdzono — będzie miało zasadnicze znaczenie dla osiągnięcia pełnego sukcesu gospodarczego całego Kombinatów Metalurgicznego Huta Katowice (ars) ce.

CORAZ WYŻSZA JAKOŚĆ PRODUKCJI

plan produkcji koks, gazu koksowniczego, smoły i siarczanu amonu. W IV kwartale planuje się dalszą intensyfikację produkcji.

Zadawalająco realizowane są zadania eksportowe, choć ilościowo plan nie zostanie w pełni wykonany. Przewiduje się jednak uzyskanie nadwyżki w wys. 4,6 mln zł dewizowy dla eksportu koks, nadwyżki osiągnięte wyższymi niż planowano cenami zbytu, co świadczy o wysokiej, rosnącej systematycznie jakości produkcji.

Specjalne wymagania jakościowe stawiane dostawcom koks dla wielkiego pieca Huty Katowice — nawet wyższe od

stworzeniu właściwej bazy dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki remontowej. W tym zakresie opracowane zostały instrukcje remontowe, ustalono też cyklicznie normalne remonty podstawowych urządzeń, określono nakłady finansowe na remonty bieżące, średnie i kapitalne.

W wyniku realizacji zakładowego planu działania w zakresie spraw kadrowych, uzyskano wzrost zatrudnienia o blisko 160 osób. Do pełnego stanu zatrudnienia brakuje jeszcze prawie 50 pracowników. Relacje ekonomiczne między wielkością sprzedaży, zatrudnienia, funduszu płac, wydajności pracy i

średniej płacy są prawidłowe. Poprawiła się struktura zatrudnienia, podniosły kwalifikacje załogi dzięki realizacji kompleksowego programu kształcenia.

Działalność socjalno-bytowa w zakresie żywienia zbiorowego, wychowania, wypoczynku i rekreacji należy ocenić pozytywnie. Potrzebny w tej dziedzinie są systematycznie zaspokojone. Pełne zrealizowanie potrzeb mieszkaniowych załogi zakładów wymaga natomiast pomocy kierownictwa Kombinału.

Pa wszechstronnej dyskusji

Kolegium Kombinatów przyjęło uchwałę, w której zobowiązało odpowiednie służby do działania na rzecz pełnego zrealizowania zadań stojących przed Zakładami.

Kolegium Kombinatów wyraziło podziękowanie zarządzie i kierownictwu polityczno-gospodarczemu Zakładów za pomyślną realizację dotychczasowych planów gospodarczych. Wykonanie niełatwych zadań IV kwartału — stwierdzono — będzie miało zasadnicze znaczenie dla osiągnięcia pełnego sukcesu gospodarczego całego Kombinatów Metalurgicznego Huta Katowice (ars) ce.

OCENIE WYKONANIA planów produkcyjnych w trzecim kwartale oraz problemom wykonania zadań w czwartym — poświęcone było kolejne posiedzenie Egzekutywy KB PZPR.

Jak wykazała analiza, realizacja zadań planowych w trzecim kwartale przebiegała w warunkach wyższej dynamiki produkcji niż w pierwszym półroczu, co określały potrzeby hutnicze na półwyroby walcowane w utworzone przez naszą hutę. Wzrosła dynamika produkcji była również funkcją dochodzenia do projektowanych zdolności produkcyjnych wszystkich podstawowych agregatów i urządzeń. Planowana sprzedaż produkcji i usług w cenach zbytu przekroczyła w trzecim kwartale o ponad 10 mln zł, a w skali dziewięciu miesięcy przekroczenie to wynosi 79 mln złotych.

Ponadplanową sprzedaż wypracowano poprzez uzyskanie wyższych cen sprzedaży kruszców, a także dzięki nieplanowanej sprzedaży miedzi

(Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych) dolomitu w ilościach zabezpieczających potrzeby produkcyjne i umożliwiających stworzenie prawidłowego zapasu, a także przyspieszenia realizacji inwestycji w zakładach wapiennych w celu pokrycia zapotrzebowania huty na kamień wapienny w wymaganej jakości.

Huta musi mieć również zapewniony nieprzerwany dopływ części zamiennych:

- z resortu przemysłu maszynowego — do aparatury elektrycznej, do hydrauliki siłowej i pneumatyki oraz do innych urządzeń,
- z resortu przemysłu chemicznego — do łańcuchów transportowych i hamulcowych;
- z resortu budowy maszyn ciężkich i rolniczych: do pomp i aparatury przemysłowej.

Egzekutywa KB stwierdziła, że wszystkie siły muszą być skoncentrowane na pełnej realizacji zadań planu rocznego. Podkreślono, że działalność służb inwestycyjnych jest niedostateczna.

Z PRAC KB PZPR

ZADECYDUJE CZWARTY KWARTAŁ

energetycznych, usług i ponadplanowej sprzedaży konstrukcji stalowych.

Realizacja zadań produkcyjnych za 9 miesięcy przedstawiała się następująco: produkcja spieku 101 proc., surowki i stali — 100 proc., kruszców — 98 proc., kruszców — 86 proc. W walcowni półwyrobów zainicjowała konieczność używania w sadku obcego, co w sposób istotny wpłynęło na spadek wydajności i spowodowało w konsekwencji niedobory produkcyjne.

Zadania produkcyjne stojące przed załogą huty w czwartym kwartale br. są bardzo napięte. W stosunku do trzeciego kwartału produkcja spieku musi wzrosnąć o 33 proc., surowki o ponad 30, stali o ponad 36, a wyrobów z walcowni ciągłej kruszców aż prawie o 67 proc.

Te odpowiedzialne zadania muszą być wykonywane przy pełnej realizacji szerokiego programu inwestycyjnego, postępu technicznego i przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych, dalszej integracji załogi w warunkach wdrażania nowoczesnych i sprawnych metod organizacji pracy oraz doskonalenia ekonomiki huty przy wyrobieniu prawidłowych nawyków do szeroko pojętej gospodarności.

Dobra praca huty uwarunkowana jest również dostawami niezbędnych ilości rud, szczególnie niskorzemionkowych, dla uzyskania zapasów oraz stworzenia warunków dla uzyskania bogactwa w sadku nie niższego od 52 proc.

Uwarunkowania te dotyczą również dostaw

Dlatego Egzekutywa KB zaleciła przeanalizowanie działalności pod kątem niezbędnych przedsięwzięć, jakie muszą być podjęte dla zapewnienia prawidłowej realizacji planu czwartego kwartału i całego roku. Paruzona ważny problem odpowiedzialności, prawidłowego zarządzania na wszystkich szczeblach i konsekwentnego rozwiązywania trudnych problemów.

Do rozwiązywania ważnych spraw dotyczących zaopatrzenia huty muszą się włączyć wszystkie organizacje partyjne i instancje w hucie i na placu budowy. Muszą one być autentycznymi inspiratorami konstrukcyjnego działania i konsekwentnie wypełniać funkcje kontrolne na wszystkich odcinkach działalności.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa KB PZPR przyjęła informację o pracy ORMO w zakresie zapewnienia ładu i porządku na głównym placu budowy. Pozytywnie oceniła pracę i wysiłek ponad tysięcznej rzeszy ORMO-wców w dziedzinie walki z marnotrawstwem, zapewnienia ładu i spokoju na budowie oraz w ośrodkach hotelowych.

Egzekutywa zobowiązała wszystkie organizacje społeczne do wzmocnienia wysiłków na rzecz powiększenia szeregow ORMO i podnoszenia poziomu kwalifikacji społeczno-politycznych tej załogi, natomiast Sztab ORMO — do utrzymania prawidłowych kierunków działania i wzbogacenia ich, w miarę potrzeb i sytuacji, o nowe treści.

SZCZEGÓLNIENIE w nowo powstałych i rozwijających się zakładach przemysłowych, takich

właśnie, jak Huta Katowice, gdzie załoga tworzy olbrzymia „bo kilkunastotysięczna, ale też zróżnicowana pod wieloma względami społeczność — adaptacja społeczno-zawodowa członków tej załogi jest problemem, który zawsze winien być traktowany na równi z problemami ściśle produkcyjnymi, ekonomicznymi. Dobra załoga to gwarancja sukcesów każdego zakładu. Nie jedyna oczywiście, ale podstawa. Pozornie wydawać by się mogło, że nie ma chyba takiego przedsiębiorstwa, którego kierownictwo nie znałoby i nie rozumiało tego zależności. Większość przedsiębiorstw ma opracowane, często bardzo szczegółowe, programy dotyczące tego tematu. Lektura i analiza treści poszczególnych punktów tych programów upoważnia do stwierdzenia, że ich pełna realizacja stworzyłaby idealne niemal warunki adaptacji społeczno-zawodowej członków załóg. Ale liczby, zestawienia i najbogatsze nawet, zawarte w programach zamierzenia — problemu nie zalewiają. Wszystko zależy od aktywności i stopnia odpowiedzialności ludzi, którym powierzono obowiązki realizacji programów, ludzi których obciążono odpowiedzialnością za prawidłowe wykorzystanie przeznaczonych na tę realizację środków.

Praktyka dowodzi, że nie wszędzie programy adaptacji realizowane są w sposób mądry i dozwolony. Dlatego problem ten wraca jak burza i o jakich czas dyskutowany jest w różnej formie i na różnych szczeblach, zajmuje cią-

pomocy których rozliczać się jest najłatwiej, przyczyn poważnych zakłóceń w realizacji programu adaptacji należy też szukać w pobawionej konsekwentnego działania, często wręcz dziej pracy służb odpowiedzialnych za prawidłowy przebieg procesu aktywnego przystosowania się ludzi do pracy zawodowej i życia w zakładowej społeczności.

Pracownicy tworzący wspomniane tu służby zbyt często zapominają o tym, że w procesie adaptacji postawić trzeba znak równowagi pomiędzy przedmiotem adaptacji a jej podmiotem. Możliwość oddziaływania na postawy i świadomość członków załogi wzrasta, gdy rośnie zaangażowanie tej załogi, oraz wiedza zawodowa i polityczna poszczególnych jej członków. Dobre wyniki jednak osiągnąć może tylko taki człowiek, który umie pracować, to znaczy ma odpowiednio kwalifikacje, i chce jednocześnie pracować, to znaczy ma odpowiednie motywacje, dostatecznie mocno skłaniające go do wykonywania pracy w sposób sumienny i wydajny. Stworzenie takich motywacji jest właśnie jednym z podstawowych celów prowadzonego procesu adaptacyjnego.

Niestety, mimo opracowania nie pozbawionego o prawdę „usterek”, ale dobrego przecież w tym zakresie programu dla naszej huty, mimo wypracowania zaleceń co do stosowania coraz to nowych form działania — realizacja programu pozostawia nadal wiele do życzenia.

W wielu przypadkach decydujące znaczenie w powodzeniu procesu adaptacji danego pracownika ma jego pierwsze zetknięcie się z zakładem, od którego przychodzi pracować. To pierwsze wrażenie, gdy jest zło, może się nie raz okazać barierą nie do pokonania. Nie wszyscy jednak zdają sobie z tego sprawę. Czas bowiem zalewania formalności związanych

JESZCZE NA TEMAT ADAPTACJI

głe wiele miejsca w pracy zarówno dyrekcji, jak i zakładowych organizacji partyjnych, związkowych i młodzieżowych.

W ubiegłym tygodniu problemy adaptacji były przedmiotem dyskusji uczestników połączonego plenarnego posiedzenia Rady Zakładowego Kombinatów i Zarządu Zakładowego ZSMP Huty Katowice.

Skompletowanie od podstaw kilkunastotysięcznej załogi hutniczej i pełne przygotowanie jej do samodzielnej odpowiedzialnej pracy wymagało rozwiązania całego szeregu ważnych, często naprawdę trudnych do rozwiązania problemów. Dotyczyły one w szczególności pozyskania dla Huty kadr o jak najwyższych kwalifikacjach, dotyczyły też spraw związanych z procesem szkolenia załogi, z tworzeniem jak najlepszych warunków do pełnej integracji wszystkich elementów rodzającego się organizmu hutniczego. Bardzo ważną przy tym rolę odegrało równoczesne zapewnienie załozce odpowiednich warunków socjalno-bytowych.

Huta Katowice miała w tym najtrudniejszym dla niej okresie szczegółowo opracowany program adaptacji społeczno-zawodowej członków załogi. Zawierał on praktycznie wszystkie potrzebne w takim programie elementy. Gdybyś trzeba w takim miejscu stwierdzić, że realizowany on był prawidłowo, zgodnie z założeniami, to — mówiąc delikatnie — minęlibyśmy się z prawdą. Oczywiście, generalnie rzecz biorąc, podstawowe założenia programu udało się w mniejszym lub większym stopniu zrealizować. Zbyt wiele jednak było w tej realizacji „niedoróbek”, by zadowoleniem można było podsumować dotychczasowe jej efekty. To podsumowanie sporządzone w tym celu, nie prowadzi do spora część akcentowanych tu niedoborów spowodowana była tzw. trudnościami obiektywnymi, wynikającymi ze znacznych w wielu przypadkach opóźnień w tworzeniu zaplecza socjalno-bytowego w nowo uruchamianych wydziałach produkcyjnych, a także z niepełnej realizacji programu budownictwa mieszkaniowego i hotelowego dla załogi Kombinatów.

Z referatu przedstawionego w czasie plenarnych obrad przez przewodniczącego Rady Zakładowego Kombinatów — Grzegorza Milewskiego, jak też z plenarnej dyskusji — wynika jednak, że poza obiektywnymi trudnościami, przy

z przyjęciem do Huty Katowice jest zbyt długi, a system przyjmowania zawiera zbyt wiele elementów przestarzałych, tradycyjnych (w pejoratywnym oczywiście znaczeniu tego słowa), nie przystających zupełnie do reklamowanej wszędzie nowoczesności naszej huty. Wiele do życzenia pozostawia tu również bezpośredni stosunek niektórych pracowników służby kadr i szkolenia do nowo przyjmowanych członków hutniczej załogi. Zbyt wiele tu jeszcze jest miejsca na biurokrację, formalizm, na dziwną wręcz i niezrozumiałą niechęć, brak natomiast w wielu przypadkach serdecznego, ludzkiego, jak się go przyzwyczajaliśmy nazywać, podejścia do sprawy. Brakuje też informatorów dotyczących życia huty i jej poszczególnych wydziałów. Rządząco który z nowo przyjmowanych pracowników zapoznawany jest z regulaminem pracy, wiele zastrzeżeń budzić też musi problem szkolenia wstępnego oraz instruktażu przygotowującego do pracy na konkretnych stanowiskach produkcyjnych. Wiele krytycznych uwag stwierdzać można pod adresem wydziałowych komórek ds. pracowników, w których często zatrudniani są pracownicy, w których odpowiedniego przygotowania do wykonywanej, przez nich odpowiedzialnej przecież pracy. Zie też realizowany jest ten punkt programu adaptacji, który może być istotny w tym procesie roli mistrza, brywiera czy meza zaufania. Nie wszystkie też kolektywy wydziałowe wywiązują się należycie z powierzonych im roli wychowawczej. Nieprawidłowo funkcjonuje system satysfakcyjny, nieprawidłowo ludzie dobrej roboty, i system ocen pracowników. Ogólnie mówiąc, zbyt często jeszcze problemy humanizacji pracy, jakże ważnego elementu procesu adaptacji, są w sposób karygodny lekceważone.

Trudno tu szczegółowo wymienić wszystkie przyczyny niepowodzeń w realizacji programu adaptacji członków załogi. Stwierdzić w każdym razie trzeba, że jeszcze wiele, możliwych przecież do rozwiązania, spraw dotyczących tego problemu wymaga natychmiastowej realizacji odpowiednich decyzji i zaleceń. Wszystkich, tych podjętych wcześniej i tych, które zawarte są w treści podjętej na omawianym tu plenariusza uchwały.

J. KWIAT

Zwracaliśmy szczególną uwagę na właściwą postawę członków ZSMP, która jest podstawowym miernikiem wartości człowieka i bezpośrednio wpływa na autorytet organizacji. Wielokrotnie podkreślano i uważam, że czyniono to słusznie, iż legitymacja ZSMP, fakt należności do grona członków organizacji zobowiązuje do brania na siebie większej odpowiedzialności, do prezentowania wzorowej postawy nie tylko w pracy, ale także poza nią, w życiu społecznym i rodzinnym.

— Jakże są najważniejsze problemy w trakcie tegorocznej kampanii?

— Generalnie można określić, że szukamy konkretnych form i propozycji dalszej aktywizacji młodego pokolenia. Pragniemy to osiągnąć przez większą integrację młodzieży w Hucie Katowice, czyli podjęcie takich działań organizacyjnych w sferze zawodowej i spędzenia czasu wolnego, aby stworzyć silniejszą, coraz lepiej rozumiejącą się kolektiwę, aby w chwili wielkiej mobilizacji, a takich przecież w naszej pracy na terenie kombinatu nie brakuje, w obliczu trudnej próby — kolektiwę młodzieżową zdolną być podjęć trudne zadania i zrealizować je w odpowiednim stylu. Drugim

wypływają stąd oczywiście wnioski — po pierwsze utrzymać i rozwijać te formy działania, które sprawdziły się, zdały egzamin w najtrudniejszych chwilach na placu budowy, a po drugie — wprowadzenie form nowych w pracującym już kombinacie, który staje się organizmem zmierzającym do stabilizacji. Dopiero teraz można bowiem podejmować nowe inicjatywy, takie, jakich nie sposób było stosować w trakcie gorących dni budowy i rozruchu. Można powiedzieć tak — zmiana proporcji między produkcją i budową kombinatu musi oddziaływać na nasze inicjatywy. Sądzę, że dotrzyaliśmy kroku potrzebom. Nie byłoby to możliwe bez systematycznej opieki i zainteresowania naszą pracą w strony Instancji partyjnych, na wszystkich szczeblach działania, a także kierownictwa polityczno-gospodarczego kombinatu. Sądzę, że nawet nie wypada o tym przypominać. To oczywiście...

— Jaką rolę w tym odgrywa Huta Katowice?

— Grono członków ZSMP liczy, jak wspominałem, prawie 8 tysięcy, w tym ponad 4 tysiące hutników i około 2,5 tysiąca budowlanych. Uważamy, że organizacja powinna być liczniejsza — oczekujemy, że w przyszłym roku osiągniemy stan

choćby budynek warsztatów mechanicznych - konstrukcyjnych, gdzie dzięki wysiłkowi młodzieży i efektywnej pomocy kierowników, brygadzystów i mistrzów obroniono zagrożone terminy... Takie długofalowe czyn społeczne w rejonie walcowni-zgniatacza czy stalowni, a także WCK, gdzie kilkusetosobowe grupy młodzieży przeprowadzały wiele tysięcy godzin przy pracach porządkowych. Albo dodatkowe prace ciesielskie czy betonarskie w najgorętszych momentach budowy. Powstało Młodzieżowe Centrum Rozrywkowe. To są tylko nieliczne, może nawet nie najważniejsze przykłady, bo nie wszystko da się wymierzyć i przedstawić konkretnymi cyframi. Ważny jest efekt końcowy — uruchomienie kombinatu, w którym młodzież miała swój niebagatelny udział, a stwierdzenie, że nie ma obiektu na terenie Huty Katowice, gdzie nie byłoby wysiłku młodych budowlanych, nie wymaga komentarzy. Teraz przygotowujemy się do intensywnego działania na budowie walcowni dużej. Po weryfikacji brygad młodzieżowych ogłosimy zasady współzawodnictwa, a nasz patronat nad niezwykle skomplikowanymi technologicznie fundamentami pod stanowiska pił będzie kolejnym egzaminem sprawności i efektywności działania...

SAMI DLA SIEBIE. Tak nazwać by można to, co w ostatnim okresie dzieje się na budowie obiektów socjalnych dla załogi Zakładu Transportu Kolejowego Huty Katowice. Zapanowało tam bowiem duże ożywienie, a prace wykonywane posuwają się w szybkim tempie. Wśród brygad budowlanych pojawiły się grupy robotnicze „kolejarzy”. Ich ofiarność i zapał oraz naprawdę wyjątkowa praca gwarantują znaczne przyspieszenie terminu oddania tych obiektów do użytku.

Zaczęło się to od wnikliwej oceny warunków socjalnych załogi ZTK oraz stanu zaawansowania prac budowlanych na obiektach docelowych. Wniosek z tej oceny był jednoznaczny:

CHCĄ ZBUDOWAĆ SAMI DLA SIEBIE

warunki socjalne oraz brak odpowiedniego zaplecza techniczno-eksploatacyjnego utrudniły wykonanie zadań stojących przed Zakładem Transportu Kolejowego w nadchodzącym okresie zimowym. Równocześnie z uwagi na trudności kadrowe w przedsiębiorstwach wykonujących obiekty ZTK, termin ich oddania będzie się przedłużał. W tej sytuacji POP, organizacja związkowa ZSMP oraz kierownictwo administracyjne ZTK podejmują inicjatywę: musimy pomóc budowlanym, musimy czynnie włączyć się do budowy naszych obiektów. W szybkim tempie przebiegły konsultacje na szczeblu grup partyjnych i związkowych. Akcją uzyskała jednogłośnie poparcie całej załogi. Poszczególne grupy robotnicze zobowiązały się wykonywać swoje bieżące zadania w uszczuplonej obsadzie, a część pracowników oddelegować do prac budowlanych.

Wygospodarowano w ten sposób 30-osobową brygadę, która oddelgowano do stałej pomocy przedsiębiorstwu budowlanemu. Niezależnie od tego powołano „Sztab akcji — obiekty docelowe ZTK”, w skład którego weszli wypróbowani i energiczni działacze: Jan Szlag, Józef Dziura, Alfred Szala, Paweł Dura i Wiesław Kaca. Sztab przyjmuje dodatkowe zobowiązania zbiorowe i indywidualne w ramach czynu społecznego oraz koordynuje prace poszczególnych pracowników przystępujących do robót budowlanych po swoich normalnych zajęciach. Czyn społeczny zadeklarowały już 300 pracowników ZTK z brygad mistrzów Dąbrowskiego, Tomzika, Kasperzyka, Bernasiewicza i innych.

Łączny czas zobowiązań wynosi dotąd ponad 2.400 roboczogodzin.

Indywidualnie przoduje manewrowy Kazimierz Kmiecik, który zadeklarował przepracowanie 100 godzin i zobowiązanie swoje wzorowo wykonać. Sztab akcji na bieżąco wydaje specjalne komunikaty, w których pojawia się coraz więcej nazwisk pracowników ZTK, wyróżniających się w tej nietypowej dla nich pracy.

Jesteśmy przekonani, że wzorowa, obywatelska postawa załogi ZTK przy wnoszeniu własnych obiektów socjalnych da pełny efekt w postaci przyspieszenia terminu zakończenia ich budowy, a w przyszłości, po wprowadzeniu się załogi do tych obiektów, nie będą one uległy dewastacji i utrzymywane będą wzorowo.

WITOLD KRZYKAWSKI

HASŁA WYPEŁNIAĆ TREŚCIĄ CODZIENNEJ AKTYWNOŚCI

aurtem kampanii jest poszukiwanie form bardziej dynamicznego, może nawet bardziej ofensywnego reprezentowania interesów młodzieży w kombinacie i na placu budowy.

— Wydawać by się mogło, że organizacja jest reprezentowana w kolektiwach różnych szczebli?

— Tak, jest reprezentowana, ale nie jesteśmy w pełni zadowoleni ze skuteczności działania. Pragniemy, aby nie było to tylko bierność uczestnictwa, przysłówowe podpisywanie listy obecności, ale aktywne, ofensywne stawianie problemów nurtujących młodych. Jestem przekonany, że organizacja ZSMP w Hucie Katowice ma dość interesujących doświadczeń i ambicji, aby coraz aktywniej pracować dla realizacji odpowiedzialnych zadań.

— A propos — doświadczenie. Na terenie tej inwestycji stanęły przed wami niespokoje do tej pory problemy i zadania. Jak oceniasz ich realizację?

— Mogłbym powiedzieć, że nasza organizacja ma się czym pochwalić i wcale nie byłbym miernostromy. Wypracowany został bowiem wysiłkiem naszego aktywnego młodzieży w wielkim placu budowy. Nie było do tej pory tak potężnej i trudnej do wykonania pracy, bo nawet budowa Huty im. Lenina, prowadzona w zgola innych warunkach, nie może stanowić podstawy do porównań. Dzielimy się naszymi doświadczeniami nie tylko z organizacjami naszego regionu, ale także z kraju — gościliśmy młodych z Belchatowa, Płocka... Bez wątpliwości mogą znaleźć tu wzory ułatwiające robotę w swoim środowisku.

— Skoro jesteśmy przy formach organizacyjnej roboty. Na terenie budowy Huty Katowice osiągnięty już został poziom, który wymaga nowych rozwiązań. Od kilku miesięcy pracuje przecież coraz bogatsza w obiekty linia stali, krystalizuje się szaluga hutnicza...

— To oczywiście, że pewien trudny, choć bardzo ważny etap, został zakończony wraz z uruchomieniem produkcji hutniczej. Zakończył się on także w życiu naszej organizacji. Z drugiej strony, obok rosnącego znaczenia hutniczej produkcji nie będzie mała rola inwestycyjno-budowlana. Dla ZSMP

10 tysięcy członków. Oczywiście, będziemy koncentrowali swą uwagę na młodzieży kombinatu metalurgicznego, ale zwracając baczną uwagę na młodych wśród załóg budowlanych. Zwracając uwagę na młodych co najmniej pół roku... Tu nie chodzi o liczbę, ale o efektywność działania. Jeszcze jedna uwaga, wydaje mi się, istotna. Otóż na terenie Huty Katowice około 60 — 70 procent zatrudnionych to ludzie młodzi, do 30 lat, a więc w wieku organizacyjnym. Jeśli dwóch z każdej trójki tworzącej Hute Katowice to ludzie młodzi — trudno cokolwiek dodać do znaczenia naszej pracy.

— Rozumiem, że nie wypada ci nawet powiedzieć, że Huta Katowice w decydującym stopniu budowała młodzież, a przypomnienie o tym fakcie byłoby powtarzaniem truizmów.

— Trzeba jednak dodać, że w okresie poprzedzającym tegoroczną kampanię, a więc w ciągu ostatnich dwóch lat, liczba członków ZSMP podwoiła się. Prawie 1700 członków naszej organizacji jest jednocześnie członkami partii. Działalo w okresie poprzedzającym kampanię prawie 50 zespołów wiedzy o partii: około 300 członków ZSMP należy do ORMÓ... Te przykłady aktywności młodych można mnożyć, także w działaniach prowadzonych wspólnie ze związkowcami czy innymi organizacjami społecznymi, ot, choćby PTTK.

— Tę aktywność pragniemy kontynuować.

— To zrozumiałe, że kampania sprawozdawczo-wyborcza ma przynieść nowe inicjatywy, choć, powtarzam, ważne jest kontynuowanie tych, które przyniosły już konkretne efekty. Wspólnie z KB PZPR podejmujemy intensywne działania w akcji tworzenia zespołów wiedzy o partii; rozwijając też będziemy turnieje młodych mistrzów techniki, organizacji i gospodarności, które w ramach akcji zobowiązań „Zrobimy więcej niż nakazuje obowiązek” przyniosły realne korzyści o wartości ponad 120 milionów złotych. To są sprawy bardzo konkretne... Przypomnijmy patronat nad szescioma kluczowymi obiektami socjalno-administracyjnymi placu budowy, jak

— ...o którym informujemy i będziemy informować na bieżąco na łamach „Głosu HK”. Pełnić od trzech miesięcy odpowiedzialną funkcję przewodniczącego najliczniejszej zakładowej organizacji ZSMP w kraju, z jakimi odczuciami rozpoczynasz tę pracę?

— To już trzy miesiące? Na pewno byłem zadowolony, że powierzono mi tak odpowiedzialną funkcję, choć nie byłbym szczerzy, gdybym nie wspomniał dziś o wewnętrznym niepokoju, o pytaniu, które musiało nurtować — czy dam sobie radę? Miałem dobre rozeznanie o problemach młodych w Hucie Katowice, ponieważ od 1975 roku pełniłem funkcję kierownika wydziału społeczno-zawodowego w ZW ZSMP w Katowicach i jednocześnie z ramienia organizacji wojewódzkiej patronowałem działalności ZB.

— Kiedy zobaczyłeś Hute po raz pierwszy?

— Jesienią 1975. Moje odczucia... Pomyślałem, że nie jest tu łatwo działać, że trzeba szukać form, tworzyć się organizacji w nowych, niespotykanych wcześniej warunkach. Między dwa lata, a praca pozostała trudna, mimo wielu niewątpliwych osiągnięć. Tworzenie nowego zawsze wymaga niezwykłego wysiłku. Takie zadania jednak mobilizują, tym bardziej, że młodzież ma w tym dziele tak wiele do powiedzenia konkretnym, wymiernym wkładem.

— Masz lat...

— 28. Wyższe wykształcenie, jestem metalurgiem surowki i stali. Przed pracą w ZW ZSMP w latach 1973—75 byłem przewodniczącym ZZ ZMS Huty Jedność w Ślesianowicach.

— Czy masz swoje osobiste pragnienia, związane z działalnością organizacji młodzieżowej w Hucie Katowice?

— Jest ambicją wszystkich członków ZSMP, aby hasło, pod jakim odbywa się tegoroczna kampania było wypełnione treścią codziennej aktywności, aby było nas widać lepszą niż dobra robota, aby realizując uchwały partii przyczyniać się do szybszego rozwoju socjalistycznej Polski. Na terenie kombinatu młodzież ma ogromne możliwości spełniania swych ambicji. Trzeba je wykorzystać.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: ANDRZEJ GOWARZEWSKI



Mirosław Kopeć, Longin Bielecki, Stanisław Przybył, Mieczysław Włodarczyk i Stanisław Skubis. „Nyska” wygląda jak nowa. Zdj. X. Góral

HALA JEST MAŁA i niewysoka. Może pomieścić co najwyżej trzy samochody. Więcej, choćby się uparł — nie wejdziesz. Teraz stoją właśnie trzy; jeden przy jednej ścianie, drugi przy przeciwnej. A w środku — kremowa Nysa. Lakier jeszcze pachnie świeżością. Wypucowana, czystutka, jak nowa. Ale nowa wcale nie jest. Tylko oni o tym wiedzą.

Doskonale pamiętają w jakim stanie ją przywieziono. Wrak a nie samochód — orzeczone. Wydawało się, że nie już z niej nie będzie. Niejeden mówił im tak: Chłopcy! Szkoła się za to brać! Nawet sam Mirosław Kopeć nie wierzył, że kiedykolwiek wycisze ona jeszcze na drogi. Ale dziś wie, że nie miał racji. Zresztą przekonali się o tym wszyscy inni, niedowiarkowie.

Kiedys — nie wiedzą już dokładnie czy było to w lutym, czy w marcu ubiegłego roku — podczas jednego z zebrań zaczęli się zastanawiać, co mogą zrobić pozytywnego dla zakładu, co, co by były wymierne, konkretne. Od wielu już miesięcy stał zapomniany przez wszystkich „zł”, który nie nadawał się do eksploatacji. Przyrzekli mu się dokładnie: gdyby przeprowadził kapitalny remont, mógłby jeszcze z tego „zila” być jakiś pożytek. Postanowili, że przeprowadzą sami ten remont i to będzie ich, członków organizacji ZSMP, produkcyjny czyn na rzecz zakładu.

Opracowali dokładny harmonogram czynności, które należało wykonać — mówi brygadysta, Janusz Wojanowski. — Później przygotowaliśmy takie szczegółowe harmonogramy na każdy tydzień. I uzgadnialiśmy między sobą, kiedy kto może pracować. Każdego dnia zostawało dwóch kolegów. Jeśli wypadła któremuś pierwsza zmiana, to przychodził specjalnie jeszcze po południu. A nie było to łatwe, bo wszyscy członkowie brygady, poza trzema, są zamieszani, mieszkają w prywatnych kwaterach w

Gdy zauważono pierwsze efekty do garstki zapalców dołączyli pozostali członkowie brygady. Niebawem byli już wszyscy w komplecie — cała dwunastka: Mieczysław Włodarczyk, Jan Waż, Henryk Topolski, Stanisław Przybył, Byszard Bylica, Wiesław Matracki, Zdzisław Staszek, Mirosław Matuszczyk, Kazimierz Kopczyk i Krzysztof Goździk.

Przychodzili w wolne soboty i niedziele, nie liczyli godzin, które spędzali przy remontowaniu „nysy”. Wszyscy są z zawodu mechanikami samochodowymi, ale wcale nie świadczyli o tym, że nie potrafili wykonywać innych robót. Kiedy trzeba było przeprowadzić prace elektryczne okazało się, że w brygadzie są tacy, którzy znają się na sprawach elektrycznych, a gdy przyszło do malowania — znaleźli się i lakiernicy.

— Ile godzin przepracowaliśmy przy remoncie „nysy”? Chyba nikt nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie. Nie potrafił odpowiedzieć dlatego, że żaden z nas tych godzin nie liczył — mówi Janusz Wojanowski. — Jeśli zachodziła potrzeba pracować więcej, to całe osiem godzin, i później od razu rozpoczynało się normalną, już nie społeczną dniówkę.

— Z dnia na dzień przekazywaliśmy sobie wzajemnie prace, jeden drugiemu mówił co już zrobił, a co ma wykonać kolega. I z dnia na dzień widzieliśmy jak ten samochód się zmienia. Wyremontowaliśmy silnik, wymieniliśmy wszystkie zespoły urządzeń. Gdy widzieliśmy efekty naszego wysiłku, to każdy chętnie zabierał się do pracy — mówi Topolski.

Henryk Topolski ma dopiero 23 lata. Jego koleżdy z brygady niewiele więcej. Najstarszy członek zespołu, to brygadysta. Liczy sobie — 27 lat. Pochodzi z Bydgoszczy. Zanim przyjechał na budowę Huty Katowice pracował w tamtejszym

WYGLĄDAJĄ TERAZ JAK NOWE

Będzinie, Dąbrowie Górniczej, skąd dojeżdżają do Śląskowa, gdzie mieści się baza przedsiębiorstwa, wcale nie jest prosty. Ale pomimo tych trudności nigdy w zespole nie było żadnych nieporozumień, żadnych targów, że dzisiaj ten czy tamten nie może przyjechać. W listopadzie ubiegłego roku zakończyliśmy remont i przekazaliśmy samochód do eksploatacji.

Pytałem później w dyrekcji o ten pierwszy, wyremontowany przez brygadę Wojanowskiego „zł”. — Jeździ do dzisiaj! Powiedział Stanisław Malarsz, zastępca do spraw technicznych Oddziału IV Transbudu. — Wyremontowano go bardzo solidnie i do tej pory samochód nie miał żadnej awarii.

Po „zł” przyszła kolej na „nysę”. Właśnie tę, która stoi teraz w hali warsztatów. Była przeznaczona do kasacji. Jej stan określono jako „beznadziejny”.

— Zaczęliśmy od demontażu — mówi Wojanowski. — Rozbebrałmy samochód do ramy. Wyremontowaliśmy wszystkie zespoły.

Nie obeszło się bez trudnych chwil. W pewnym okresie, gdy okazało się, że brakuje wielu części zamiennych i bardzo trudno je dostać — zaczęły się dyskusje, wabanie — czy warto kontynuować prace.

— Brak części zmartwił nas wszystkich — mówi dyrektor Malarsz, człowiek, który doskonale potrafi się z młodymi dogadać i zawsze chętnie im pomaga. Lubli młodych, sam dobrze pamięta okres swojej działalności w młodzieżowej organizacji.

— Zwróciłem się z prośbą o pomoc do naszej służby zaopatrzenia. Koleżdy zaraz przystąpili do działania. Pomimo trudności sprowadzali brakujące części.

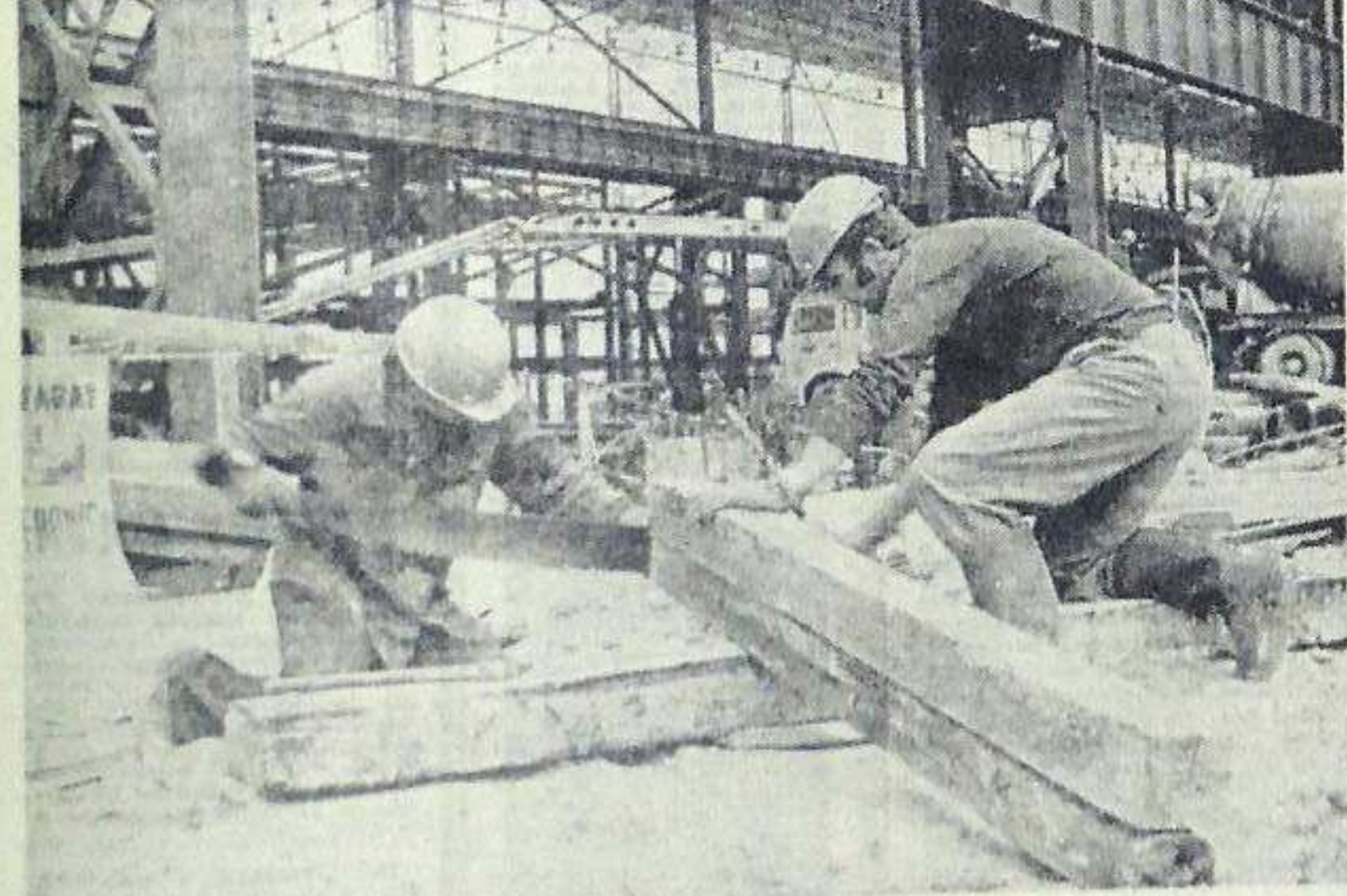
Transbudzie. Brygadystą jest od półtora roku, a od dwóch lat pracuje w IV Oddziale nowobudowanego Transbudu. Przed rokiem przyjechała z Bydgoszczy jego żona Jolanta. Ona również jest pracownikiem Transbudu. Chcą tu już zostać na stałe i podobnie jak Danuta i Krzysztof Goździkowie — czekają na własne mieszkanie.

— W tej brygadzie pracuję trochę dłużej niż rok — mówi Henryk Topolski. — Tworzymy bardzo zgrany kolektiw, jeden drugiemu potrafi zrozumieć. Pomagamy sobie wzajemnie. Mam tu dobrych kolegów i wielu przyjaciół. Do każdego mogę się zwrócić ze swoimi problemami, kłopotami.

— To naprawdę wspaniały zespół. Na co dzień zajmuje się przeprowadzaniem prac budowlanych. Wykonuje przeglądy techniczne i gwarancyjne. Od ubiegłego roku ubiega się o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej — mówi przewodniczący koła ZSMP Lesław Zaprawski, który ma również swój udział w pracach przy remoncie „nyski”.

— Początkowo, gdy brygada Wojanowskiego wystąpiła z inicjatywą wyremontowania samochodu, mało kto wierzył, że jej członkowie potrafią ten zamiar urzeczywistnić, że starczy im uporu i wytrwałości. Ale wówczas, gdy przekazali do eksploatacji również „zila”, dla wielu z nich stało się oczywiste, że brygada ta nie rzuca słów na wiatr. Nie chcieli chwalić się tym, co zrobili, i o drugim samochodzie dopiero wówczas zaczęli mówić głośno, gdy był już gotowy. Wkrótce pojawią nim wszyscy ze swymi rodzinami na wspólną wycieczkę.

ELŻBIETA BUJNA



Walcownia duża — przy pracy cieżka Jan Nazarek i Jerzy Kucharz z trzynastoosobowej brygady Budostalu-4 kierowanej właśnie przez Nazaruka. Zdj. Z. Wudkiewicz

JESIEN. Niezbil sprzyjająca pogoda, zimno, deszcze, doku- sprawie wiatry — wszystko to sprawia, że na rajdowe trasy wyruszają teraz jedynie wytrawni turyści, autentyczni miłośnicy pieszych wędrówek po kraju. Dlatego cieszyć musi fakt, że w I Jurajskim Rajdzie Budowlanych Huty Katowice uczestniczyło aż ponad sto osób, pracowników wielu przedsiębiorstw budowlanych, przede wszystkim z Budostalu-4, którego zakładowe Kolo PTTK, przy współpracy Rady Zakładowej B-4 i pomocy Zarządu Oddziału PTTK Budowy Huty — było organizatorem tej, jak się okazało, bardzo atrakcyjnej imprezy.

META RAJDU, co już pisa-



Na mecie rajdu

Zdj. M. Noworyta

RAJD BUDOWLANYCH

liśmy w informacji zapowiadającej tę imprezę, był zamek w Olsztynie, jednej z najbardziej atrakcyjnych miejscowości na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Kilkuosobowe drużyny zgłoszone do uczestnictwa w rajdzie miały do wyboru aż dziewięć różnych tras. Ostatecznie uczestnicy rywalizowali na trzech tylko, ale wcale nie najłatwiejszych trasach. Wszystkie oczywiście prowadziły do Olsztyna. Pierwsza — z Zarek Letniska, przez Zaborze, Biskupiec i Sokole Góry, druga — ze Złotego Potoku, przez Druz, Zrebic i Sokole Góry, a trzecia z Poraj, przez Chron i Sokole Góry. Czwarta, dowolna, nie uwzględniona w programie rajdu trasą wędrował samotnie ochotnik „pozakonkursowy” uczestnik rajdu — Jerry Biały, pracownik Wydziału W-62 Huty Katowice.

We współzawodnictwie pomiędzy poszczególnymi drużynami i Kolem PTTK, których członkowie wzięli udział w rajdzie, punktowano szczególnie aktywność na trasie, przygotowanie drużyn, miejsca członków tych drużyn w konkursach, takich, jak np. turniej wiedzy o Jurze Krakowsko-Częstochowskiej itp.

Puchar przechodni dla najlepszego przedsiębiorstwa lub

kola PTTK ufundowany przez Radę Zakładową Budostalu-4 zdobyli junacy z Ochotniczego Hufca Pracy im. Leninowskiego Komsomolu. Zajęli oni wiele czołowych miejsc zarówno w konkursach o charakterze quizowym, jak i w konkursach sprawnościowych.

Turniej krajoznawczy na temat Jury wygrał Tomasz Kos z OHP, przed Bernardem Skrupskim z Kola PTTK B-4 i Ryszardem Gliniakim z OHP. W przenoszeniu pomidora na łyżce najlepszy okazał się Stanisław Bisaga z PRI Dąbrowa Górnicza, przed Janem Hoffmannem z OHP. W konkursie rozciągania sprężyn zwyciężył Kazimierz Sleszyński z OHP,

NIKT ROZSĄDNY nie zaprzeczy twierdzeniu, że podstawowym celem turystyki jest wypoczynek uprawiających ją ludzi. Dalsze konsekwentne rozwijanie wszelkich form turystyki, propagowanie jej walorów wśród jak najliczniejszej grupy członków załóg przedsiębiorstw przemysłowych uznane zostało przez najwyższe nosze władze za bardzo ważny czynnik kształtowania i rozwoju nowej jakości życia.

Turystyka, jako jedno z form czynnego wypoczynku załóg, wymaga, zwłaszcza w tak dużym środowisku przemysłowym jak Huta Katowice i jej budowa — szczególnej troski i uwagi. Tym bardziej, że dołączające doświadczenia wskazują, iż huczniczy i członkowie załóg przedsiębiorstw budowlanych chętnie uczestniczą w wycieczkach krajoznawczych, rajdach, we wszystkich po prostu formach turystycznych imprez.

O krótką rozmowę na temat dołączycielskiej pracy i planów na najbliższy okres działalności Oddziału PTTK Budowy Huty poprosiliśmy prezesa tego Oddziału, dyrektora d. s. pracowników Huty — Kazimierza Trzaskowskiego.

— Czy miniony sezon turystyczny, letni oczywiście, bo zimowy dopiero przed nami — uznalby pan za udany?

— Oczywiście. Powierając or-
rajdów, jak zauważyliśmy, były poszczególne kolo zakładowe lub wydziałowe PTTK.

UPRAWIAĆ TURYSTYKĘ TO ZNACZY WYPOCZYWAĆ

— Ten rok jest praktycznie początkowym okresem działalności naszego oddziału. Wychodząc ze słusznego założenia, że tylko dobrze zorganizowane komórki Oddziału będą mogły prawidłowo prowadzić swą działalność — główną część uwagi poświęciliśmy w tym okresie problemom natury organizacyjnej, nie zapominając oczywiście o równoległym prowadzeniu jak najszerzej działalności programowej, merytorycznej. Staraliśmy się przy tym szukać coraz to nowych form tej działalności, staraliśmy się też zainteresować nią jak największą ilość pracowników Huty i przedsiębiorstw uczestniczących w jej budowie. W tej chwili Oddział PTTK Budowy Huty należy do jednego z największych oddziałów, a skupia blisko 2 tysiące członków.

Z posunięć natury organizacyjnej, mających zasadniczy wpływ na naszą działalność merytoryczną, podkreślić należy chyba fakt utworzenia przy Oddziale pięciu statutowych komisji „branżowych”, to znaczy np. Komisji Turystyki Pieszej, Komisji Turystyki Górskiej itp. Wszystkich pracowników, którzy mają uprawnienia pilotów, przewodników i organizatorów wycieczek, skupiliśmy obecnie w jednym, prężnym dzięki temu i aktywnym kole przewodników. Unormowana też została sprawa funkcjonowania biura Oddziału, co wyrażnie wpłynęło na poprawę jakości obsługi naszych klientów. Zorganizowaliśmy specjalny kurs, którego uczestnicy uzyskali promocję na przewodników po Hucie i skupieni są w Kole Przewodników Zakładowych. Z ich usług skorzystało już wiele wycieczek z różnych stron naszego kraju.

— Te wycieczki przyjeżdżają z zewnątrz. A nas interesuje raczej ta strona waszej działalności, w której efektywnie korzystają bezpośrednio członkowie załóg budowlanych i załogi hutniczej naszego kombinatu.

— Pisaliśmy o tym rajdzie w tym numerze naszego tygodnika. Organizatorem wszystkich

organizację tych imprez poszczególnym kole, mieliśmy na celu jak najdalej idącą aktywizację tych kół, ich usamodzielnienie się w prowadzeniu działalności turystyczno-krajoznawczej. Nasz udział polegał przede wszystkim na udzielaniu tym kolekom pomocy, koniecznej szczególnie w przypadku imprez o dużym zasięgu.

— Plany na najbliższą przyszłość są z pewnością o wiele bogatsze niż dotychczasowe efekty.

— To normalne. Praktycznie „dotarliśmy” się już organizacyjnie i teraz naszą uwagę skupiać będziemy głównie na programowej działalności merytorycznej. Dużymi już, choć jeszcze nie w pełni nas zadowalającymi sukcesami pochwalić się może powołane niedawno przy Oddziale — Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego. Dażyć będziemy do tego, by wszystkie przedsiębiorstwa z naszego placu budowy składały zlecenia na organizowanie imprez turystycznych właśnie w naszym BORT. Zbyt wiele z tych zamówień lokowanych jest jeszcze w innych biurach podróży. A nasz BORT podjął np. w tym roku sprzedaż czasosów zagranicznych. Z tej formy naszej działalności skorzystało dotychczas prawie 400 osób. Od przyszłego roku, po uzyskaniu potrzebnych zezwoleń, wprowadzić chcemy obsługę paszportową i dewizową turystów. Ze swą działalnością chcemy również wychodzić niejako na zewnątrz, poprzez organizowanie imprez o charakterze ogólnomiejskim i ogólnopolskim, organizowanie imprez w miejscach zamieszkania naszych pracowników itp. Możliwe to będzie m. in. dzięki porozumieniu zawartemu w czerwcu pomiędzy naszym oddziałem i trzema oddziałami terenowymi PTTK z Dąbrowy Górniczej, w tym z oddziałami Sławków i Zabkowice. Zdajemy sobie sprawę, że to, co dotychczas zrobiliśmy, mimo że sporo już przecież jest tych osiągnięć, nie może być powodem do pełnej satysfakcji. W warunkach, w których rozpoczynaliśmy naszą działalność, jest to zupełnie normalne. Z drugiej strony możemy już teraz z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że w tej dziedzinie życia Huty i jej budowy dosłownie z dnia na dzień będzie coraz lepiej. Dla turystyki pali się tu coraz jaśniej zielone światło.

Rozmawiał: J. KWIAT

JAK TEN CZAS SZYBKO LECI!

WYDAWAŁOBY SIĘ, że przecież zupełnie niedawno pisaliśmy o wodowaniu i wyruszeniu w pierwszy, dziewięć rejs 64-tygodniaka m/s Huta Katowice, masowca, który zbudowany został w japońskiej stoczni Koba i należy do grupy największych jednostek Polskiej Żeglugi Morskiej. Wydawałoby się, że niedawno, ale czas leci bardzo szybko. Oto agencje prasowe doniosły kilka dni temu, że m/s Huta Katowice wyruszył w swój „minijubileuszowy”, dziesiąty już z kolei rejs. Tym razem imiennik naszego Kombinatu

wypłynął ze Świnoujścia do Antwerpri z ładunkiem ponad 82 tysięcy ton węgla dla odbiorcy belgijskiego. W najbliższym czasie, po powrocie statku z jednego z kolejnych rejsów, postaramy się skontaktować z jego załogą, by zdać Czytelnikom relację z podróży, jakie m/s Huta Katowice ma już na swoim koncie. Przypomnijmy, że dotychczas przewiózł on ponad 600 tysięcy ton różnego rodzaju ładunków, w tym również kilkadziesiąt tysięcy ton brazylijskiej rudy dla naszej huty. (jk)

SEDZIWI HINDUS BASKAR ku zdumieniu straży i załogi ubiegł na teren huty. Nie był niezawodny przez forystę, jeno biegł kolo swej lektyki, zważając popadając swoje stonie mechaniczne ugnijające się pod ciężarem czegoś, od czego podłoga lektyki tak się wygięła, że szorowała po asfalcie niby tygrysisz szczenię miękkiem do granic opite.

Na stosowne pytanie, co to miał Hindus na hucie przynosił, co dziwne wydało o mało szlachkom o asfalt cęgnionym podobny, rzekł tenże: — Czerdziesięć dni i tyleż nocy, przy pomocy Wielkiego Kriesty, który szczególnie mnie sobie upodobał, konstruowałem dla Was metalurży, mechanicy, zbrojarze, betoniarze i jak wam tam jeszcze, tego oto uniwersalnego robota, któremu nazwał Pimpus, a który potrafi jednocześnie surówkę z wielkich pieców i stal z konwertorów wytopić na zimno i gorąco, montować konstrukcje, lać beton, zbroić, montować i operować, doglo- i anglomerować, dostawiać, przystawiać i odstawić, objawiać swe niezadwołenie, gdy się kto z brzydą osobno albo całą kupą w krzaki uwali, a przy okazji kłapnąć poniziej krzyża dzieuczyne, jeśli zgrabna, a także rębnięc szawajęc z patiem inżynierem Kolasiańskim gądyby nie fakt, że inżynier, jako harcerz, oprócz cocacoli i surowego mleka nie nie popija.

— Czy Wasza Dostojność, najwybitniejszy z hyperinżynierów raczył przynieść z sobą obok planów i obliczeń, schemat swego genialnego wynalazku, bo to, co ja tu widzę, burdziej przypominia mi tzw. żelazniok niż robot? Poza tym kwestia zasilania. Z sieci państwowej będziemy mogli wziąć 2-3 megawaty na dobę, Pan Kolega rozumie, że musimy zostawić na rozruch średniej, a to...

WZLEKTYKI HINDUSA BASKARA

— Nic Wasza Elektryczność na rozruch sobie zostawiać nie musi. Mój genialny robot po wprawieniu go w ruch, zasila się sam i za... — tych słów inż. Kolasiański już nie słyszał, jako, że przystapiono do cuce-nia go.

— Czy robot Waszej Dostojności jest machiną zasilającą permanentny bieg na wszystkich wydziałach produkcyjnych i budowlanych, ergo, czy jako taki zastępuje, lub choćby pomniejsza ilość energii elektrycznej, czy też? — Mój robot zasila, produkuje, konstruuje, a także potrafi dać w ucho temu, który by w jego moce ziętył.

Inżynierowie i technicy powyjmowali acyzoryki i po paru minutach oczom obecnych ukazał się w całej królomany, sie robot typu Baskar (alany) i, co tu kryć, trachę nad- — Gdyby nie niezłomna wiara w genialność Waszej Dostojności — owiał się młody metalurż z dyplomem AGH — rzekłby, że jest to tak zwany Żelazniok typu 1922.

— Diligentissime — pochwałił młodego kolegę Baskar — jest to bowiem żelazniok neutronowokosmosuperhyperboliczny pedzony marmoladą reinklowaną. Kazię go wypróbowała i bardzo sobie onego chwalił, jako że po fajrancie, w trzy kwadranse przed wyjściem z sieci, opowiada anegdoty. A kształtem niech się kolega nie przejmuj, on na koka też pójdzie, tylko go trzeba mocno kopnąć, tam, gdzie pan wiesz, a ja rozumiam.

— Jeszcze jedno pytanie, jeśli Wasza Dostojność pozwolił: jakby tam tym termo i jak mu tam, kogo przy okazji zanihilowal?

— Będą z pana ludzie kolego. Oto cel podstawowy mojego wynalazku. Ja pana nim zaprawię, a pan mi potem opowie swoje urażenia...

Robot made in Baskar jest do obejrzenia w pokrzywach kolo tlenowni. Ktoś się od przewrócił i agregat ulegnie przemalowaniu. Na pomarańczowo. Do twarzy mu z tym będzie.

Wierząc w to, święcie do druku podał: **ST. BROSZKIEWICZ**

BYC MOZE nie wypada zajmować się tą sprawą. W końcu nie ma przecież decyzji ani postanowień, które powodowałyby dziennikarską interwencję. Nic się jeszcze nie dzieje, choć w gronie zainteresowanych niestrudno dostrzec objawy niepokoju. Dlatego, choć nie się jeszcze nie stało, warto i trzeba pokazać sprawę.

Kryształ Hasinger mówi, że zna życie. Także to nazywane kulturalnym spędzaniem wolnego czasu po pracy w gronie ludzi, których potrafili zmobilizować do działania. Może to ona ma szczęście do ludzi, którym się otęcza; może zaś inni mają tę odrobinę szczęścia, że mogą współpracować właśnie z nią. Kryształ Hasinger prowadzi klub zwany

gmachu, który przystosowano do potrzeb hotelu robotniczego. Robili to w czyn, który w każdym calu był autentycznym działaniem społecznym. Takim, jaki propagujemy i chwalamy, a także cenimy — a na pewno cenimy powinniśmy. Ten klub to kilka piwnic, gdzie trzeba było usunąć ścianki działowe, złożyć niezbędne instalacje, a gdzie dzisiaj jest wszystko, co pozwala przyjemnie spędzać czas. Nie są to pomieszczenia zwane placami czy centrami, ale dla nich, dla ludzi mieszkających w hotelu robotniczym, są na pewno drugim, własnym domem. Tak przy najmniej mówią o swoim klubie.

„Labyrinth” skupia dziś nie tylko mieszkańców hoteli, budowniczych Huty Katowice.

uczy, że cieszyć się nigdy za późno. W bloku nr 29, który podobnie jak bloki oznaczone numerami 17, 19 czy 22, są własnością spółdzielni mieszkaniowej „Lokator” i są tylko dzierżawione przez PUS budowlanych, rozpoczęto wykuwaterowanie mieszkańców hoteli. Na początek — jedna klatka. Kto zna życie wie, że to pierwszą pójść następne. Wraz z nimi — „Labyrinth”, ICH KLUB. Wiadomo, że są tylko gościami, ale przecież pragną, aby ich pracę i osiągnięcia — szawować. Mówią w klubie tak — dadzą nam nowy lokal, nowe piwnice i róbćie sobie nowy, skoro jesteśmy tacy dobrzy. Tak mówią, choć nikt jeszcze oficjalnie nie powiedział słowa. Nie ma na pozor powodów do niepokoju, ale gdy podje-

te zostaną decyzje, bez ich udziału i pytania o zdanie, bo w końcu są tylko mieszkańcami osiedla hotelowego, będzie zapewne za późno. Tak może powiedzieć ktoś, kto życie zna.

Kryształ Hasinger ma od niedawna pod swoją opieką także inne kluby.

— Czy po likwidacji „Labyrinthu” będą mogły powstanie tym młodym ludziom w innych piwnicach, aby zebrał się do roboty, bo warto, bo dla siebie, dla lepszego spędzania czasu wolnego... Nie będą miała tego prawa, gdyby „Labyrinthu” zabrakło.

„Labyrinth” skupił ludzi, którzy słowa o społecznym działaniu znają tylko z własnej pracy. Tak, jak być powinno. Być może gospodarze klubu podjęli alarm niepotrzebnie. Licząc jednak na pomoc instancji partyjnej, związkowej, wybierają się do ministra Kozłkiewicza, bo „on nam budowlanym na pewno pomoże”. Póki nie ma decyzji — nie ma jednak rozmowy. Ten dziennikarski obrazek może przyczynić się, aby decyzja była właściwa, aby był „Labyrinth” klubem tych, którzy go stworzyli. Eksperymentowanie na efektach pracy społecznej zawsze bowiem budzić musi sprzeciw. Trzeba wierzyć, że tak się nie stanie. (gla)

Z NOTATNIKA FILATELISTY

LATEM 1903 ROKU odbył się II Zjazd Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, Obrady rozpoczęte w Brussele, później jednak, z powodu szklan policji belgijskiej, przeniesiono je do Londynu. Na II Zjeździe SDPRR rozgrywała walka o ideowe i organizacyjne zasady budowy i funkcjonowania partii. Zakonczyła się ona walnym zwycięstwem „iskrowców”, z Leninem na czele, nad różnego rodzaju oportunistami. Większość głosów II Zjazd SDPRR zatwierdził rewolucyjny program przygotowany przez redakcję „Iskry”.



NA TURNIEJACH i imprezach szachowych wśród sympatyków tej dyscypliny dość często powtarza się pytanie — co korzystniejsze jest w kondowce — Hetman, czy dwie Wieże? W myśli ogólnych zasad materiałnie Hetman i pionek równa się dwóm Wieżom, ale w konkretnych tego typu, gdy obie Wieże są z sobą powiązane i mogą jednocześnie atakować — w efekcie okazują się one silniejsze.

Z omawianego typu końcówek prezentujemy jedną, która jest bardzo pouczająca i może mieć zastosowanie w grze praktycznej. W jaki sposób białe zmusiły czarne do

DAJEMY MATA kapitulacji, pozostawiamy do rozwiązania naszym Czytelnikom. Prosimy o wnikliwą analizę pozycji zamieszczonej na diagramie, a dla ułatwienia dodajemy, że motywy rozwiązania polega na ofiarowaniu jednej z Wież, po czym druga, dzięki odpowiedniemu manewrowi zdobędzie Hetmana, co przesądzi ostatecznie o wyniku partii.

KONKURS DLA WSZYSTKICH!

KOŁO ZAKŁADOWE Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego, włączając się w realizację Uchwały VII Kongresu Techników Polskich w myśl hasła: „Polski Inżynier i technik pragnie i potrafi”, opracowało program działania, na kursu racjonalizatorskiego na temat gospodarki materiałowej. Celem konkursu będzie popularyzacja tego zagadnienia wśród załogi, uczulenie jej na potrzebę ciągłego usprawniania gospodarki materiałowej oraz oszczędzania surowców i materiałów. Tematyka konkursu obejmuje wszystkie rozwiązania techniczne i techniczno-organizacyjne o charakterze nowatorskim, pozwalające na zwiększenie efektywności zużycia surowców i materiałów, energii elektrycznej i paliw, oraz olejów i smarów. Najlepsze rozwiązania zostaną nagrodzone. Koło Zakładowe ZTPH Huta Katowice zaprasza całą załogę Kombinatu do wzięcia udziału w konkursie. (sz)



Tu kończy się, a właściwie zaczyna huta. Zdj. M. Noworyta

OD GŁÓWNEJ BRAMY Huty Katowice do Wydziału Przygotowania Rud i Koksu, czyli aglomerowni, i wszystkiego co się z tym wydziałem bezpośrednio wiąże, a więc wytwornic, taśm transportowych, spiekalni rud... — jest dość daleko tam kończy się huta. Stamtąd widać już północno-wschodnie obrzeża Kombinatu. Ale tak naprawdę, to tam właściwie huta się zaczyna. Tam docierają transporty rudy, tam szybko taśmociąg niosą brunatne kamyki w odpowiednim kierunku. Oczywiście jest fakt, że aglomerownia musi się rozwijać wprost proporcjonalnie do rozwoju innych wydziałów. Musi przecież zaspokajać nieśmiętny apetyt wielkiego pieca. Na razie jednego, a już wkrótce dwóch.

Niedawno zostały przekazane w ręce hutników dwa nowe ciągi technologiczne aglomerowni. Pierwszy z nich, to trzeci już ciąg technologiczny wyładunku rudy wraz ze zwalowarko-ladówką na składowisku buforowym, drugi natomiast, to ciąg technologiczny sortowni i przemiałowni rudy. O istocie uruchomienia tego ostatniego niech świadczy fakt, że do tej pory ruda ze składowiska buforowego trafiała bezpośrednio na składowisko usredniania, czyli dodawania odpowiednich komponentów potrzebnych do produkcji spieku. Różna ziarnistość rudy oczywiście znacznie obniżała jego jakość. Zbyt wielkie kamyki powodowały niewłaściwe rozpadanie się spieku i automatycznie duże zwroty tego materiału. Teraz ruda trafia do sortowni i przemiałowni, gdzie pracują trzy kruszarki stożkowe. Zgodnie z normą, średnica jednego ziarna nie powinna przekraczać ośmiu milimetrów. Co prawda przesiewacze wibracyjne nie oszczędzają jeszcze pełnej wydajności, ale wprowadzane zmiany konstrukcyjne pozwalają z pewnością zadaną zdolność wkrótce osiągnąć.

W związku z tym, ta część wydziału gdzie ruda jest usredniania, też musi się rozrastać — wracam się do kierownika ruchu kompleksu aglomerowni i wapialni Zdzisława Weronowicza.

— Oczywiście. Dobiegły już końca próby rozruchowe na drugim ciągu usredniania wraz ze zwalowarko-ladówką. Zgłosiliśmy już obiekt do eksploatacji.

Ta krótka relacja brzmi na tyle lakonicznie, że można by pomyśleć, że nie precyzyjnego, jak uruchamianie i oddawanie do eksploatacji. Tak nie jest. Trudna to, nerwowa i odpowiedzialna praca. Nie raz jest bardzo ciężko. Nie przespane noce mnożą się w nieskończoność, a terminy wyznaczone przez kierownictwo Kombinatu są krótkie.

GDZIE KOŃCZY SIĘ HUTA

— Trudność polega między innymi na tym — mówi Witold Maksymowicz, który kierował rozruchem sortowni i przemiałowni — że praca użytkowanych już ciągów nie może być zakłócana. Musi być dotrzymana technologia składowania materiałów.

— Wiedzieliśmy, że na tej przemiałowni rozruchowcy siedzieli czasem jak na szpiłkach — mówi zastępca kierownika wydziału do spraw utrzymania ruchu Stefan Latała. — Ale jak już zaczęliśmy „jechać” z GOK-iem, podstawowym składnikiem spieku, to trzeba było spyanie dokończyć. A oni czekali na inny składnik, np. na rudę. Ale taka jest technologia, układa się materiał warstwami.

Ktoś mógłby sądzić, że była to sytuacja konfliktowa. Oczywiście to tylko pozory. Rozruchowcy wielokrotnie podkreślali, że ich sukcesy były możliwe dzięki szerokiej pomocy hutników, aglomerowni. Kierownik składowisk, Kazimierz Godlewski, kierownik Latała na co dzień żył tymi sprawami. W kierownictwie ruchu kompleksu długo jeszcze będzie się wspominało nazwiska brygadzysty Ludwika Kuli czy kierownika Romana Wójcika. Obaj są pracownikami Zakładu Robót Kompleksowych i Remontów Specjalistycznych z Oświęcimia, który przeprowadzał rozruch urządzeń mechanicznych sortowni i przemiałowni.

Wzbogaciła się więc huta Katowice o dwa nowe, jakże istotne ciągi technologiczne jeżeli liczyć te, które pozytywnie zostały przyjęte przez Wydziałowy Zespół Specjalistów Odbioru. Trzeba zaznaczyć, że dobrze wywiązały się ze swego zadania załogi budowlane, które opisywane obiekty wznosiły. Prace montażowe przy trzecim ciągu rozładunku rudy, prowadzone były przez PBMPK z Lubina. Pracami kierował Józef Cejka, który ściśle współpracował z odpowiedzialnym za rozruch Józefem Średnickim. W sortowni i przemiałowni roboty budowlano-montażowe prowadziło Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud z Bytomia, którego pracą kierował Józef Łęgowik, oraz Przedsiębiorstwo Budowlane Kopalń Rud Niezależnych z Gliwic pod kierownictwem Zdzisława Wiechocka.

Zarówno dla ciągu rozładunku rudy jak i przemiałowni niezbędna jest energia elektryczna. Aby dotarła ona skutecznie w odpowiednie miejsce, zadbał Elektromontaż-3 z Katowic, którego pracownicy: Ryszard Wroński, Ewa Wójcicka, Zenon Nawrocki i Roman Nalip, wiele serca poświęcili sprawie.

— Terminów rozruchów dotrymaliście — zagaduję rozruchowców. — Ilu was było?

— Dwudziestu. Udane rozruchy pod obciążeniem, to także owoc doświadczeń jakie wnieśliśmy w uruchomieniu pierwszych tego typu urządzeń tu, na budowie Huty Katowice.

Z siedziby kierownictwa ruchu kompleksu aglomerowni i wapialni widać jak na dłoni drugi wielki piec. Jest coraz wyższy; już prawie dorównuje swojemu bratu numer jeden. Będzie on potrzebował dużo, bardzo dobrej jakości spieku.

PIOTR WASIKOWSKI

POWTÓRZMY: Jesteśmy na Wydziale P-5. To piecownia, w skład której wchodzi cztery interesujące nas baterie: słodkoma, ośmka, dziewiąta i dziesiąta. Doczekaliśmy się. Mistrz znowu Adam Janicki może poświęcić kilkanaście minut swego cennego dziś czasu. Tylko kilkanaście, bo zaraz „musi uciekać”. Między innymi z powodu wspomnianej wcześniej awarii. Trzeba działać. Bateria nie może stanąć! Rozmowa nie kiel się, rwie, zakłócana częstym brzczeniem telefonu lub wizytą kłóregos ze współpracowników naszego rozmówcy. Czarna od łuski sady ręką Janickiego wderuje co chwila, na zmianę — to do słuchawki stojącego na biurku telefonu, to do leżącego obok zeszytu, którego kariki umorusone są aż do granic nieuczuleńności napisanego na nich tekstu.

Do telefonu: „Pani Ireno! Brak sterowania jazdy drągiem. Coś z wyciekarką. Zanotowała pani? Wdziękuję. Niestety, to samo. Bateria nie może stanąć! W porządku. Na razie tyle”.

Do nas: „To na czym stanęliśmy?”

I tak bez końca. Rozmowa rwie się, nie kiel. Stuchamy jednak uważnie. Chwytamy każdy najmniejszy nawet strzęp potrzebnych nam informacji. Tym bardziej, że teraz już jesteśmy pewni, iż nasza pierwsza lekcja z produkcji koksu będzie się musiała ograniczyć do teoretycznego jedynie wykładu. Popatrzyliśmy na pracę baterii i obsługujących ją ludzi możemy. Zawsze. Rozmowa z tymi ludźmi jest jednak niemożliwa. Przynajmniej dziś. Mamy po prostu trochę pecha. Potężny syk pary wydobywającej się pod obrzydliwym ciśnieniem z jakiegoś zaworu za-

bry koka. Taki wrzescie, jaki potrzebuje nasz wielki piec.

Za kilka minut wóz zasypowy zacznie karmić węglem kolejno wszystkie komory baterii. Wracamy do rozmowy z mistrzem Janickim. Musimy się spieszyć. Pytamy najpierw o o sprawy osobiste, chcemy się lepiej poznać. Jakoś inaczej, łatwiej rozmawia się z człowiekiem, o którym się coś wie:

Adam Janicki jest w dziedziśzowieckiej koksowni od dwóch lat. Absolwent Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach. Ma już na swym koncie 25 lat trudnej zawodowej pracy. Przedtem, zanim przyszedł mistrzować do Dziedziśzowickiej, „robił” przeważnie w chemii”. Zona ma na imię Irena. Małenka, ośmiomiesięczna w tej chwili córeczka — Joanna. Czekają właśnie na mieszkanie. Mają co prawda samodzielną, ale na razie zastępczą. „Własne” brzmi zupełnie inaczej, w większym stopniu daje poczucie stabilizacji.

„Stabilizacja” to słowo, które w trakcie naszego pobytu w dziedziśzowieckiej koksowni słyszeliśmy wiele razy i w różnych kontekstach. Problemy adaptacji społecznej i zawodowej były tu w pewnym okresie tematem numer 1. Tematem ważnym, bo mówiącym o sprawach mających wielki zasadniczy wpływ na jakość samej pracy, a w efekcie — na jakość produkowanego tu koksu. Okazało się, że droga do uzyskania dobrej, wysokiej jakości nie zawsze są nowe urządzenia i nowoczesne maszyny. Pięzo „był”, utrzymać czasami przeszłego nie dlatego bynajmniej że problemy te rozwiązano, że stały się sprawą zamkniętą. Ale dzięki bardzo konkretnej pomocy Dyrekcji Kombinatu posunieto je na tyle do przodu, że szanse ich pełnego rozwiązania widać już coraz



Od lewej: Mirosław Cendrowski, Tadeusz Koszela i kierownik Adam Janicki.

Zdj. X. Góralski

cuda. Pod warunkiem oczywiście, że wśród członków załogi znajdzie się jak najwięcej takich, którzy godni mogą być miana ludzi dobrej roboty.

A wśród dziedziśzowieckich koksowników, zarówno wśród członków tej starej, jak i nowej bilki w polowie załogi, ludzi takich nie trzeba szukać ze świecą.

Kierownik Adam Janicki, opowiadając o trudnej, odpowiedzialnej „robocie przy koksie”, wtraca co chwila nazwisko któregoś ze swoich kolegów, współpracowników. To ludzie „gwarantowani”, ze „znakiem jakości” wpisanym w ich zawodowe życiorysy, ludzie sprawdzeni w najtrudniejszym dla dziedziśzowieckiej koksowni okresie, tak przecież niedawnym, ale coraz bardziej stającym się dla nich szybko zapomnianą przeszłością.

na sortowni. Horst Latoski — brygadziśta, Władysław Rozenko — maszynista podciągarek, Jan Paterok — ślusarz, Józef Nowak III — brygadziśta ślusarz, a ta rzymska trójka przy nazwisku jest po to, żeby się nie pogubić, nie pomylić, tytu tu pracuje Józefów Nowaków; jeszcze Mateusz Nowak, który podobnie jak Janicki, jest kierownikiem jednej ze zmian na piecowni P-5, jeszcze Piotr Bielek — kierownik bloku baterii nr 7 i 8... „No, to byłoby chyba wszystko” — kończy Janicki.

Nie rozmawialiśmy z tymi ludźmi. Nie było na to sposobu. Ale większość z nich wdziliśmy przy tej trudnej „robocie przy koksie”. Dwóch tużko, Mirosława Cendrowskiego i Tadeusza Koszela, udało się na chwilę „wyciągnąć” do pamięci-

ZDZIESZOWICE - ODSŁONA DRUGA

głusza każde niemal powiedziane normalnym głosem słowo. Wymieniają jakas zasuwę. Para syczeć będzie przynajmniej przez cały dzień. Słychać ją zresztą nawet zza szalenie przeziel zamkniętych drzwi pokoiu, w którym siedzimy z kierownikiem Janickim. Sami. Ludzi obsługujących dziś baterie nie da się tu przyprowadzić. Nie mogą opuścić swoich stanowisk pracy. A tam, przy urządzeniach baterii rozmowa jest niemożliwa. Zresztą także na co dzień, nawet, gdy nikt nie wymienia żadnej jakiegis tam zasuwę, nie jest na piecowni najciszej. Ludzie muszą się porozumiewać. To konieczne dla sprawnego przebiegu procesu produkcji. Ale nie chcą męczyć się głośnym przekrzykiwaniem. Porozumiewają się więc niekiedy przy pomocy gwizdków. Jak marynarze na statku w czasie sztormowej nocy. Doskonale znają „język” tych gwizdków. Jedno dmuchnięcie oznacza to, dwa dmuchnięcia — zupełnie coś innego.

Baterie są cztery. Te nowe, bo w ogóle jest tu ich dziesięć. Każda z tych nowych baterii ma siedemdziesiąt kilka komór. Każda komora — trzy otwory zasypowe. Pomoczyć to wszystkim: ponad osiemset zasypowych otworów! Tyle samo otworów na dole, z których wybiera się gotowy już koks. Do-

wyrażnie. To ważne. Bo nie same trudności, choćby nawet największe, powodują wszystko, co złe. Te bowiem można zawsze pokonać. Najgorszy jest brak perspektyw, których, nie ma co tu ukrywać, załoga dziedziśzowieckiej koksowni nie miała dotychczas za wiele. Teraz, dzięki pomocy ze strony Dyrekcji Kombinatu, dzięki całej serii sprzyjających załozde decyzji, wiele z tych nierealnych wydawałoby się do niedawna zamierzeń znalazło się nagle dozwolnie w zasięgu ręki. Ludzie podkreślili to mocno w rozmowach.

Bogaty program szkolenia członków załogi, także w ośrodkach zagranicznych, nowy, wysoki fundusz nagród i premii, wyższe zarobki, ustatkowane bezpośrednio od jakości pracy i wyrobów, zatrudnienie w zakładzie wielu nowych pracowników kadry inżyniersko-technicznej, doskonałych specjalistów od spraw koksochemii; i tak dalej, i tak dalej. Pomoc była ogromna. Decyzja szła za decyzją. Ale na nie by się one wszystkie zdały, gdyby załoga nie przyjęła wyzwanie w jej kierunku ręki.

Załoga przyjęła tę pomoc. Wzrosła wydajność, wzrosła dyscyplina, ludzie zaczęli pełniej wykorzystywać swe zawodowe doświadczenie i, jak się okazało, bardzo duże umiejętności. Sprzyjający dobrej robocie klimat może szałoział dosłownie

Janicki opowiada o swych kolegach dokładniej. Z dokładnością taką oczywiście, na jaką pozwalał czas, którym w naszej rozmowie dysponujemy. Wstarcza nam jednak ta krótka, ale rzeczowa rekomendacja. Dobry są wszyscy, ich postawy są godne naśladowania. Dlatego przedziś Janicki o tych ludziach mówi. Notujemy więc tylko nazwiska, zawody, pełnione tu funkcje: Michał Pawłeta — brygadziśta z baterii nr 7, Paweł Kłęk — brygadziśta z ośmki, Franciszek Bawół — maszynista wozu przelotowego, Norbert Kampa — też maszynista, ale wozu zasypowego, Krzysztof Kalsmat — operator wycypharki, Joachim Kwiatk — brygadziśta z baterii nr 10, tej najnowszej, Mirosław Cendrowski maszynista wozu zasypowego... Moglibyśmy już poprzestać na tych nazwiskach. Idzie przecież jedynie o kilka, przykładowych. Reportaż nie lubi długiej listy następujących kolejno po sobie nazwisk. Moglibyśmy poprzestać, ale byłoby to z naszej strony niewybaczalnym afrontem w stosunku do Janickiego, który wymieniając ich, wydawał się mówić: „albo wszyscy, albo żaden”. Niech będą więc wszyscy, czyli jeszcze: Jerzy Kyris — maszynista wycypharki, Tadeusz Koszela — piecowy, brygadziśta z baterii nr 9, Gerard Damfeld — pełniący obowiązki mistrza

kowego zdjęcia. Ale tylko dlatego, że kierownik Janicki „za zadaną cenę” nie chciał być na tym zdjęciu sam.

Zegnamy się z naszym rozmówcą. Prosimy, by pozdrowił od nas swoich współpracowników i kolegów, by przekazał im to, że przekonani zostaliśmy zupełnie o ich waleczność, a także o tym, że koks, który robią, jest dobry i będzie coraz lepszy.

Jeszcze tylko pożegnanie w dyrekcji, chwila rozmowy w Komitecie Zakładowym partii, i opuszczamy dziedziśzowieckich koksowników. Wracamy do Huty. Za chwilę, może zaraz za nami, ze stacji kolejowej Dziedziśzowice-Koksownia wyjedzie kolejny skład wagonów wypełnionych po brzegi gorącym jeszcze koksem. Za kilka godzin przjedzie ten pociąg do Huty. Wielki piec otrzyma kolejną porcję jakże ważnego składnika codziennego jego „pokarmu”, czarnuch, porowatych grudek, których jakość nie budzi już dziś zastrzeżeń. „Wybredniś” jest już z podawanego mu koksu zadowolony. Trudna walka o jakość tego koksu zakończyła się pełnym sukcesem wszystkich biorących w niej udział ludzi.

JANUSZ KWIATKOWSKI

NOWOCZESNOSC nie zawsze znaczy bezpieczeństwo. To zrozumiałe, że coraz bardziej skomplikowana technologia powoduje nowe, czasem trudne do przewidzenia sytuacje. Może nawet należałoby powiedzieć inaczej — nowoczesność ułatwia pracę, czyni ją lżejszą i wydajniejszą, ale wymaga od swych „opiekunów” znacznie większej czujności. Tam, gdzie stosuje się coraz wymyślniejsze środki, często niebezpieczne w innych sytuacjach, istnieją potrzeba wzmocnionej uwagi i zachowania najwyższych wymagań bhp.

POMÓWMY O BHP

NIEMAL KLASYCZNY tego przykład mamy dziś odnotowania w związku z wypadkiem, jaki zdarzył się na wydziale energetycznym, oddziale gospodarki paliwowej, ściślej — podczas naprawy uszkodzenia kompensatora na rurociągu wielkopiecowym. Wypadek zdarzył się w początkach sierpnia, ale jego przebieg i wynikające wnioski nie straciły na aktualności. Rozpoczął wypadka od momentu, w którym stwierdzono uszkodzenie kompensatora na rurociągu o średnicy przekroju 2600 mm przy węźle nr 5 estakady energetycznej. Z powstałej w tym właśnie miejscu szczeliny zaczął wydobywać się gaz, zanieczyszczając pobliski teren. W dzień później, po przygotowaniu planu działania, przystąpiono do naprawy uszkodzenia. Po częściowym uszczelnieniu kompensatora przystąpiono do prac związanych z założeniem podestu roboczego.

Brygada liczyła czterech pracowników: J. Pasieka, P. Gajewski i P. Zieliński oraz Stanisław Parzytyni, 29-letni ślusarz. Po sprawdzeniu i założeniu aparatu tlenowego u upió do ósmego wieczorem przystąpili do zakładania zaślepki. Ciśnienie gazu było już obniżone, a więc zgodnie z

regulami sztuki można było przeprowadzić niezbędne działania. Nadzorował je osobiście mistrz Kalsi. Parzytyni i Zieliński wciągali zaślepkę w szczelinę między kolnierze rurociągu, przy pomocy liny. Parzytyni, który jak się wkrótce okazało, był jedynym poszkodowanym, stał nieco wyżej, na specjalnie ustawionym podestzie. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że praca ta nie była łatwa. Można powiedzieć, że była bardzo trudna, choćby ze względu na wyjątkowo w tym miejscu zagęszczenie wszelkiego rodzaju przewodów. Trzeba było niemal ekwilibrystyki, aby uszkodzenie naprawić w możliwie krótkim czasie.

WYMAGANIA NOWOCZESNOŚCI

Nie minęło pół godziny, gdy stojący w pobliżu Zieliński zauważył, że Parzytyni ślabinie. Tak właśnie — ślabinie, slania się na nogach. Zasygnalizował ten fakt pozostałym członkom zespołu i natychmiast przystąpił do udzielania pomocy, przy czymym współdziałanie kolegów, a także mistrza Kalsia i ratownika Trzepaczynskiego. Gdy zdjęto poszkodowanego z podestu — był już nieprzytomny. Na miejscu towarzyszyła niebezpiecznym robotom karetka pogotowia, a więc pod tym względem zabezpieczenie było zgodne z zasadami bezpiecznej pracy, co niewątpliwie spowodowało najszybszą, jak można sobie wyobrazić, interwencję lekarską. Parzytynego przewieziono natychmiast do Instytutu Medycyny Pracy w Sosnowcu, a komisja, badająca każdy wypadek, zabrala się do analizy przyczyn.

Stanisław Gabryś, z-ca dyr. technicznego d/s UR, Włodzimierz Biela, przedstawiciel ZSIP oraz Czesław Wojtkowski z działu bhp, szczegółowo badali przyczyny zdarzenia. Jak wspomnieliśmy, brygada pracowała w aparatach tlenowych i pierwszą sugestją było uszkodzenie aparatu poszkodowanego. Przeprowadzono ekspertyzę w Fabryce Sprzętu Ratunko-

wego w Tarnowskich Górach i nie stwierdzono żadnych wad. Komisja, po analizie wszystkich faktów podpisała protokół, w którym uznano, że przyczyną zagazowania się poszkodowanego, co spowodowało trwającą około 30 dni niezdolność do pracy, było powstanie szczeliny między twarzą a maską aparatu tlenowego. W trakcie pracy maska musiała nie zachowywać szczelności, pod wpływem zacieplenia maską lub wezami o elementy konstrukcji. Jest to wytłumaczenie dość logiczne i wydaje się, że najbardziej prawdopodobne. Trudno bowiem nazwać przyczyną wypadku „utrudnione warunki pracy związane z awaryjnym zakładaniem zaślepki

W historii wypadków, których nigdy nie da się cofnąć, najważniejsze są powypadkowe zalecenia. Sprawić one mają wyeliminowanie zagrożeń przy podobnych robotach w przyszłości.

Obok potrzeby omówienia wypadku w gronie zainteresowanych załozono, aby w trudnych robotach, jak ta na rurociągu wielkopiecowym, stosować maski kapturowe. Najdokładnym i najistotniejszym postanowieniem jest jednak niewątpliwie wystąpienie do FSR w Tarnowskich Górach z wnioskiem o uruchomienie produkcji aparatów tlenowych z wezami wprowadzonymi do góry, ponad barkiem pracownika.

W tym momencie przypomniatła o sobie nowoczesność — przypomniatła potrzebę stworzenia nowych środków bezpieczeństwa w pracy związanej z nowoczesną technologią. Nowoczesność pomaga, choć jest bardzo wymagająca.

(and)

WSZYSCY ZNAMY to uczucie. Stoimy w długiej kolejce po banany. Czas leci... przeważnie, gdy dochodzimy już do... banany się właśnie skończyły. Te same metody „zabawiania” klientów zastosowała ostatnio katowicka międyślasiowa, na której zgłoszenie (wiadomości automat) czeka

JAK PO BANANY!

się też w kolejce. Wykręcamy „zerowero”, jest tzw. sygnał dźwiękowy. Czekamy, czekamy, czekamy, a gdy już spodziewamy się (na zdrowy rozum) że... to nagle gdzieś tam spada jakaś kłapka... mamy sygnał zajętości. Znowu do kolejki! Można tak przez pół nocy. Polecamy też świetną, nie pozbawioną elementów hazardu zabawę. (jk)

BRYGADZISTA NIE DOPILNOWAŁ!!

Kryspin B., monter jednego z przedsiębiorstw budowlanych wrócił do domu później niż zwykle. Wtoczył się do pokoju niepewnie, jakby nie miał siły ustać na własnych nogach. I nie miał. Zona od razu zauważyła zmianę w jego wyglądzie. Cały był w bandażach i plasterkach, lewa ręka w gipsie, prawa aż powyżej kolana — również.

— Na Boga! — krzyknęła żona Kryspina, Waleria B. — Co się stało, kto cię tak urządził?

— E, nic takiego — wystękał Kryspin B. — Pracowaliśmy dość wysoko, na rusztowaniu. Wiesz, chłopaki lubią, gdy ktoś rżnie geroja. Nie przypałam się pasem. Nie wypadło, żaden z chłopaków się nie przypał. Chodziłem po wąskiej kładce...

— O Boga! — jęknęła Waleria B. — A brygadziście byli? Nie dopilnował! Przecież powinien ci dać normalnie w mordę!

— Był, stał niedaleko mnie. Też nie przypał. Z Frankiem, wiesz, tym od Kryśki, złożył się nawet o pół litra, że spadnie najpóźniej za dwie minuty. I wygrał.

— To lubi! Przecież takiego to nie, tylko skopać gdzie trzeba! Skubań! Ze to tacy ludzie...

— Cicho bądź, Wala! O umarłych się mówić nie należy. Dobry był chłopak...

ZACHOWAŁ SIĘ!



W BARDZO charakterystyczny dla siebie i niektórych jego kolegów sposób zachował się ostatnio niejaki Franciszek C., pseud. „Manes”. Otóż, namówił on najpierw kilku pracowników do tego, by poszli do Spółki z kategorięną skargą na zdarzającą się często w administracji Huty biurokrację. Gdy wszyscy już byli pod drzwiami, Franciszek C. przeprosił ich na chwilę („muszę do ubikacji!” — powiedział) i wszedłszy do WC umył od tego wszystkiego ręce, a potem, w decydującym momencie powiedział, że on nie ma z tym wszystkim nic wspólnego i pokazał umyć dokładnie ręce, co uchwycił akurat w obiektyw nasz fotoreporter. Na szczęście Franciszek C. nie musiał wcale potwierdzać przykładów biurokracji zarzucanych przez przybyłych do nas pracowników. Znamy bowiem doskonale te przykłady, ale...

Z GÓRKI LOSIENSKIEJ leci się do Tworzenia czterdziestu siedem minut, dwanaście sekund i siedem dziesiątych sekundy. Tylko trzeba pamiętać, że niestety, trzeba lecieć za wiadukt, a nie, jak to zrobiła kucharka ze stołówki nr 279, załadunka do petli autobusowo-tramwajowej. To jedno. Drugie, nie mniej ważne: „balon musi mieć wymiary pełne”. Regulaminu przeskoczyć się nie da. Tak to jest! Huta przedlecieć, owszem można, ale regulaminu przeskoczyć się nie da.

Kilka uwag na temat lotów, które miały miejsce na terenie naszej huty w latach 2001-2010. Właśnie w tym okresie

zawinał wędliny ponownie, „tak jak były zawiniete”, i zgłosił rzecz całą warielowi. Wskazał im również miejsce, w którym paczka upadła na skrynię samochodu. „Sądze, że nie z nieba” — powiedział — i pojechał dalej „naprawdę wzburzony” — jak pisał wtedy reporter. Wartownicy, ma się rozumieć — zaszli się we wskazanym miejscu i „z pełnym poświęceniem spędzili tam prawie siedem godzin”. No, ale ile w końcu można tak stać w jednym miejscu z pełnym poświęceniem — zastanawiał się reporter. Wartownicy postanowili zrezygnować z dalszych oczekiwań na

AGNIESZKA F. CURUS O HK W ROKU 2027

PODRÓŻ BALONEM PRZEZ HUTĘ

było ich najwięcej, bo at siedem. Później jest druga, bardzo długa przerwa, no i dopiero ten ostatni lot Natalii Berskiej, kucharki młodszej o cztery lata od starszego kucharza Wojciecha Zyma, też ze stołówki 279.

Z tych siedmiu wspomnianych lotów pierwszej dekady XXI wieku największym echem odbił się lot magazyniera z kuchni centralnej, Magazyniera — jak relacjonował wówczas reporter „Głosu” — leciał załadunka trzy miesiące i siedem dni. Ostatni balast, który próbował zrzucić zaraz za ogrodzeniem Fabryki Pośilków Regeneracyjnych, ważył prawie osiem kg. Pech chciał, że przejechał akurat w kierunku kierowca „steyra”, a słyszając miękkie lądowanie paczki na skrynię samochodu, natychmiast zatrzymał się. Odwinąłszy paczkę, zjadł solidne śniadanie, po czym

„tego miotacza siedmiokilogramowych ciężarów” i udał się w drogę na zastulony odpoczynek. A gdy uszli załadunka, okazało się, że w dalszym ciągu nie była atrakcją. Pomyśleć, że prawie godzinę leciała Natalia przez hutę z tym balonem pod nosem, i już rekord zostałby zaliczony, gdyby nie to, że balon pękł i oklapnął w okolicy petli tramwajowo-autobusowej. Gdy Natalia leciała, starszy kucharz Zyma krzyknął: „czesć!” Ona odpowiedziała i balon zniknął.

HOKEJ NA LODZIE, wiadomo, jest sportem gorącym. To właśnie w bezpośrednim sąsiedztwie lodowej tafli po raz pierwszy wymyślono „lawice hanby”, jak mówią nasi południowi sąsiedzi. Po polsku brzmi to nieco mniej paletycznie, ale „lawka kar” nie bywa w trakcie hokejowych pojedynków bezużyteczna. Jak zaś świadczą przykłady sprzed kilkunastu dni — mogłaby być wykorzystywana także poza grą. Wiadomo, hokej na lodzie bywa grą gorącą...

Onegdaj rozpoczęł się kolejny sezon naszych orków, którzy czasami wygrywają, ale najczęściej dotkliwie bici są porażkami. Nim jednak do tego dojdzie — do zwycięstw i przegranych — zdarzyła się manifestacja. Jak donosiła prasa codzienna, a sportowa weszła nawet na pomoc bilowej nieokreślonej „inne czynniki” odmówili gry w hokeja hokeiści najlepszej drużyny w kraju — Podhala Nowy Targ. Nie wszyscy, tylko sześciu. To jednak wystarczyło, aby domagać się głow. O co poszło? — zapyta mniej zorientowany czytelnik. Odpowiadamy — poszło o zbyt niskie, zdaniem demonstrujących hokeistów, składowe ceny za poruszanie się na lodzie w trakcie meczów i za usiłowanie zdobycia bramki — ku uciesze widzów. Szóstku graczy Podhala, od których żąda się, głow, powiedziało „nie” — niesprawiedliwości. Uznali oni, co w gronie fachow-

NAŚLADUJĄ!

ZE WSZYSTKICH nowych rozwiązań zmierzających do poprawy stanu łączności telefonicznej w naszej hucie — najbardziej podobalo nam się ostatnio to, że „panienki” z centrali hutniczej naśladować zaczęły swoje koleżanki z katowickiej międyślasiowej. Co prawda na zgłoszenie się centrali Huty nie czeka się tak długo, jak na zgłoszenie się „zerowero”, ale przecież nie od razu dochodzi się do perkecji. Najgorzej nazwa „panienki” wpisują się w nocy (co widać na poniższym zdjęciu), kiedy to na ich zgłoszenie czeka się tylko od pięciu do dziesięciu minut. W ciągu dnia dzieje im to znacznie lepiej. (jk)



O SPORCIE? O SPORCIE?

ców nie jest wcale odkryciem — że ich „zarobki” za grę w hokeja są niższe, niż graczy w innych klubach. Dopóki ta niesprawiedliwość nie zostanie naprawiona, powiedzieli, nie będziemy grać w hokeja.

Na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się jasne. Wniosek — tylko jeden. Ukarać, zdyskwalifikować, ukrocić samowolę! Czy nie trzeba jednak także spojrzeć na całe zdarzenie inaczej? Otóż nikt z protestujących na lamach prasy nie zauważył istotnego momentu — nikt nie mówił o wynagrodzeniu za grę, nikt nie podważał faktu, że w innych klubach zawodnicy są lepiej wynagradzani. Co najistotniejsze — są to hokeiści znacznie niższej klasy, bo przecież Podhale, od kilku już lat, jest bezkonkurencyjne na krajowych lodowiskach. Skoro już wynagradzamy za sportowe, widowiskowe popisy, na których zjawia się wiele tysięcy ludzi płacących za bilety, a więc uważających, że jest to godne obejrzenia, to dlaczego dopuszczamy do tego, aby patałachy brali więcej, niż mistrzowie?!

W każdym zawodzie ludzie lepiej pracujący, o wyższych kwalifikacjach, zasługują na wyższe wynagrodzenia i nikt rozsądny przeciwko temu nie protestuje. Dlaczego na lodzie ma być inaczej? W tym miejscu przynajmniej raczej protestowi, choć co do jego formy, dyskusji być nie może. (giaur)

CO ROKU przyjeżdżam na mogile ojca. Tutaj, w ciszy i spokoju, zamykam oczy i, oderwany od ziemskich kłopotów, rozmyślam o dobrych ojcowiskich radach. Tak było i tym razem. Sen to był, czy mara, ale nagle zobaczyłem ojca podjeżdżającego do mnie na pięknym rumaku.

— Weź, synu — powiedział ojciec, dając mi gliniany dzban. — Jest tam woda życia.

Woda życia! Zapominając o świecie, chwyciłem dzban i duszkiem opróżniłem go. Jakże to szczęście, jestem teraz nieśmiertelny!

Nie mogłem kupić myśli że szczęścia, uśmiechnąłem się tylko. I nieoczekiwanie przypomniałem sobie o tonie. Jak mogłem nie pomyśleć o swojej wiernej towarzyszącej? Nawet parę kropli na dnie jej nie zostawiłem.

Zapłakałem, bijąc się pięściami po głowie.

— Nie płacz, synu mój — rzekł ojciec. — Ale na przyszłość bądź bardziej przemyślny. Woda życia — to nie piwo, nie trzeba jej pić do oporu. Mam tu jeszcze jeden dzban, bierz. Tylko pamiętaj: jeśli komukolwiek opowiesz o cudownym działaniu wody, jej siła od razu zniknie i rzeczywiście przemieni się w zwykłe piwo. Aby być nieśmiertelnym, wystarczy wypić jeden łyk. Postaraj się obdzielić nią jak najwięcej ludzi.

Ojciec zniknął w kłębach pary i dymu. Trzymałem pełen dzban w rękach i rozmyślałem...

C. DORZGOTOW

JESTEM NIEŚMIERTELNY

Łyk — tonie. Łyk — szeleści. Łyk — mojemu przyjacielowi Jerzemu. Po łyku miał przyjaźniom, młodym zdolnym satyrykiem. Łyk dla naszego głównego księgowego.

Stop! Ale przecież nie mam prawa powiedzieć im, że uczynię ich nieśmiertelnymi. A to znaczy, że żadnej wdzięczności nie będzie z ich strony. No więc, jak to?

Zona w dalszym ciągu każe mi froterować podłogę, wynosić śmieci, zajmować jej kolejkę w gabinecie kosmetycznym. Oczywiście, nie żyję jej śmieci, ale za nieśmiertelność coś mi się przecież należy...

A szef, o niczym nie wiedząc, będzie żyć wiecznie, a ja będę dla niego ciągle szeregowym podwładnym. Zechce — naubliżać mi, a ja będę trzymał język za zębami.

A mój przyjaciel Jerzy, przyjaciel przyjaciele, a niedawno powiedział, że talentu to ja nie mam. Oj tak, jestem po prostu zdolny. I że ci dwaj satyrycy rękują większe nadzieje.

A ja chcę ich wszystkich uczynić nieśmiertelnymi! Nie, to mi się nie podoba.

Główny księgowy dopiero przed paroma dniami obiecał mi pensję za trzy bumelki. Podaruję mu nieśmiertelność, a ile jeszcze razy wypłaci mi on mniej pieniędzy?

Nie, tak nie może być! Nikogo nie będę poili! Sam będę nieśmiertelny, żeby mi wszyscy sąsiedzi i klaniali mi się.

Zaraz, zaraz! Przecież nikt o tym nie będzie wiedział. I nie będzie żadnych pokłonów, ani zardzości. Czy w takich warunkach warto wiecznie żyć? Nie, nie warto. Muszę obowiązkowo komus opowiedzieć o cudzie, jaki się stał ze mną.

I wymyśliłem: napisałem to opowiadanie, podpisałem się pod nim, a na swój podpis wylałem pełen dzban wody. Papier rozmkł, atrament rozplątał się trochę, ale zawiła mi nadzieja: dobrze, niechaj umrę, ale być może moje nazwisko pozostanie nieśmiertelne!

Humacy: L. M.

JEST WODA!

ubiegłym tygodniu popłynęła wreszcie ciepła woda z kranów w mieszkaniach osiedli w Zagórzcu.

Według pierwszych, nieoficjalnych jeszcze danych, z długo oczekiwanego okazji do kąpieli w ciepłej bieżącej wodzie skorzystało blisko 1,88 hutników i członków ich rodzin.

DZIEKUJEMY PANIE ZBYLUCIE! To się nazywa działaniem! (jk)

ZMOTORYZOWANI wiedzą, co znaczy niesprawny samochód. Jeśli posiadacz czterech kółek poczuje w sobie powolnie do głębiej wiedzy o mechanice pojazdu na szczeblu co najmniej wyższym, to pozostaje jeszcze do rozwiązania problem części. Wiadomo, czasami trzeba korzystać z usług POLMO-ZBYTU. To szacowne przedsiębiorstwo, którego usługi dobrze

UDANEGO URLOPU

są znane wcześniej wymienionym, zadrukowała ostatnio sporo papieru plakatami reklamowymi. Bez protekcji przekazujemy ich treść wszystkim zainteresowanym. Plakat twierdzi, że „WIZYTA U NAS TO UDANY URLOP”.

Spółka zgadza się. Tempo uśuwania usłerek zapewnią spedezenie wielu rozkosznych chwil w stacji obsługi. Czasami nawet urlopu nie starcza.

4	3	3	4	5	8
9	8	11	12	10	
13		14	12	11	
15		16	17	16	17
18	18	19	20		
21	21	22	23	24	
25		26	25		

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

POZIOMO: 1. Wynik dodawania, jeśli dodać jeszcze „k”, albo roślinna, „drzewo-krzew” parkowy; 4. Przyprawa roślinna lub opakowanie listu bez ta; 7. Pojechać do Rygi, ale dostawać, do kraju; 9. Do utworzenia meżowi w dniu ślubu, coraz rzadziej ostatnio; 11. Na pozór sytuacja bez wyjścia; 13. Objaw fałszowania tarczycy, albo przelyk jak rura; 14. Śpiew głuszcza, bo słowika to wszyscy znają; 15. Też z gatunku 16 poziomo lub 17 pionowo, ale do obróbki obrótowej metalu lub drewna; 18. Urodzinowe słodkości ze świeczkami; 19. Na „niego” chodzi się po plaży; 21. Ma dwie nogi, ale różnej długości; 23. Na drugim krańcu plus; 25. Między nocą a dniem; 26.

Ostry i nieduży, porównaj 15 poziomo i 17 pionowo.

PIONOWO: 1. Z góry w dół woda; 2. Bajkowa grecka fantazja; 3. Zadać go, to pomoże prawdziwie najczęściej; 5. Przedsiębiorstwo na „po pracy”; 6. Cjalne zreszta i w skrócie; 8. Piekarniczy przysmak, albo pilka uderzona przez... Deyne; 9. Płacząca przy drodze o kwiatkach-kotkach; 10. Pożeganie karnawału; 12. Pierwiastek od nazwów; 13. Indyjski sztuka mistrz od sypiania na igitowym łożu; 17. Ten sam gatunek, co 15 i 24 poziomo, ale duży i do mięsa; 18. Gdy zobaczysz sek nagle i powiesz najpierw „o”; 20. Modlitewny koniec; 22. Pływający tinea vulgaris, najczęściej w mętnej wodzie; 24. Pogoda na dole.

GIMNASTYKA PORANNA

robaka. Teraz robimy turorę, wkładamy ją do głowy, otwieramy perspektywy i wiewamy otuchę. Robimy z igły widły, bierzemy klej, smarujemy łapę i wlepiamy oczy, a następnie karę. Teraz wyprowadzamy z błędu, bierzemy nogi za pas i odnosimy wrażenie. Ciągłemu sznurem i leżymy jak kłoc.

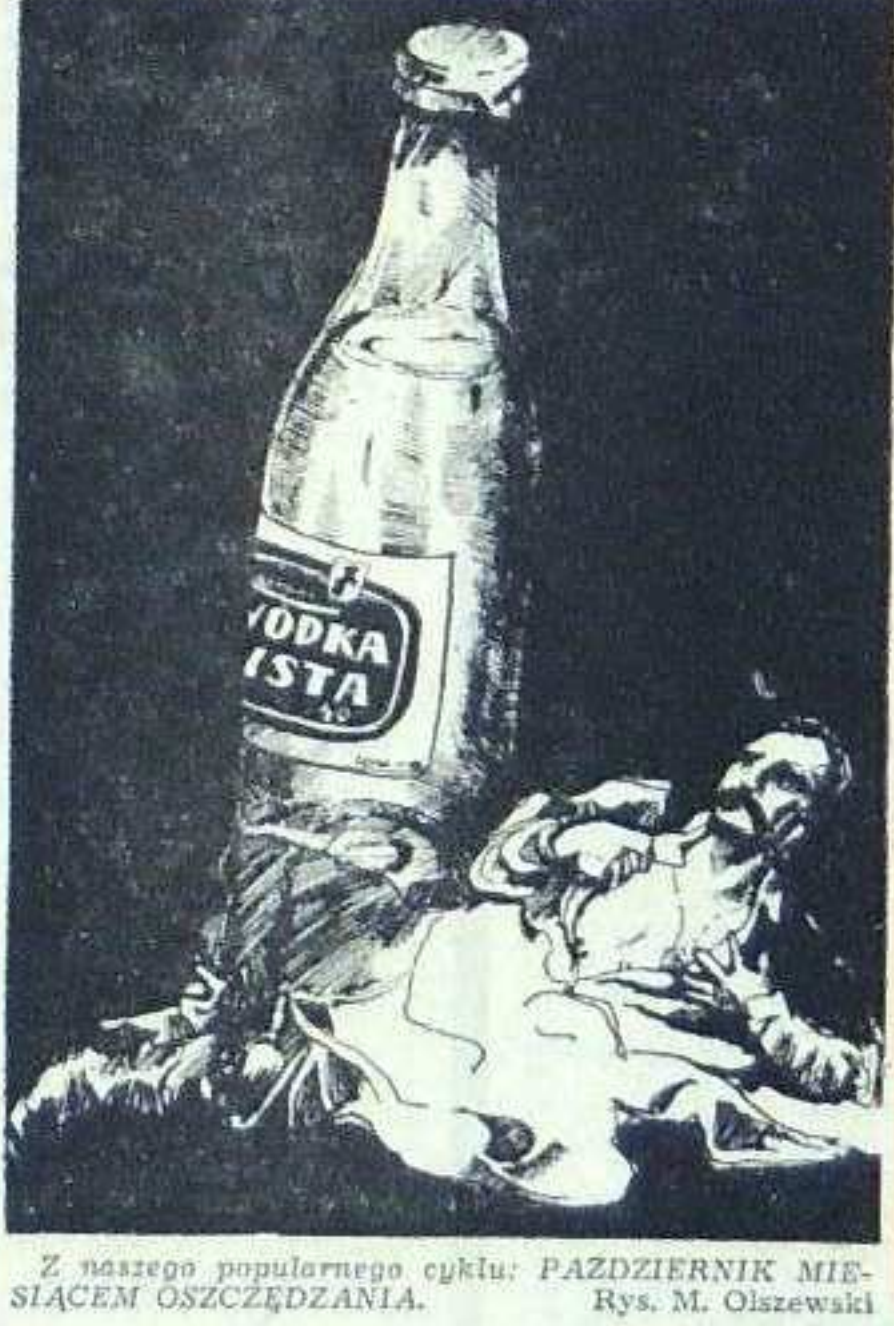
Jest godzina 4.55. Jak zwykle o tej porze, łączymy się z Warszawą.

STRONA OSTATNIA REDAGUJE SPOŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE; SPOŁCZE PRZESUJE JK, CZYLI JANUSZ KWIATKOWSKI

JAK ZAPEWNIŁ ostatnio na forum publicznym przedstawiciel Dyrekcji WPK, w okresie zimowym na pewno wszystkie

TO TEŻ CIESZY!

„berliety” będą ogrzewane. Ponieważ tego typu autobusy stanowią aż kilka procent całego laboru WPK, czeka nas ciepła autobusowa zima. To też cieszy!



Z naszego popularnego cyklu: PAZDZIERNIK MIESIĄCEM OSZCZĘDZANIA. Rys. M. Olszewski

BO MURZYNI TEŻ MUSZĄ!

takich rzeczy, bo to jest przykład złej organizacji, skoro bociany muszą stamtąd przynosić białe dzieci, a od nas zaniósł tam czarne. „Jakież to nieekonomiczne” — dorozuch na koniec. Jak mam mu to wyjaśnić?

NIECH mu pan po prostu da w skórze. To jedyny sposób na takich mardalów. (jk)

PANIE JOT. Niech pan się wypcha, za przeproszeniem, z tymi „goloisami”. Cudze pan chwali, swojego pan nie zna. Wystarczyło, że pojawiły się co dopiero w lokalach, a już pleje nad nimi z zachwytem.

My od tych pańskich „gollarów” wolimy nasze „sporty”, szczególnie produkcję Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Krakowie. Nasze, poza wszystkimi innymi ich walorami, są po prostu bardziej bezpieczne.

Niech pan przypał „gollaza” i połoty na popielnicze. Sam będzie się palił. Do końca. A „sporty” wystarczy, że przez kilka sekund go pan fest nie poścignie, i już gasnie. Zo-

SĄ BARDZIEJ BEZPIECZNE

staw pan gdzieś niedopałek „gollaza”, albo niech pan usnie z nim w łóżku. Pozostaw gotowy. A że „sport” może pan usnąć nawet na skryżynie z dynamitem i nie panu się nie stanie.

Lepsze jest to, co bezpieczniejsze. Na żadne więc „gollazy” nas pan nie skusi. Nawet, gdyby były zaniżarskie, nie tylko francuskie, proszę pana. (jk)